M P
WTOREK
PRZEGLĄD SPORTOWY
DOM PRASY
20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)
Nr 35 (1291) DNIA 4 MAJA 1937 ROKU ROK XVII

Cracovia gromi Floridsdorf 4:1

FIAŁKA triumfuje na ulicach BERLINA

Pierwsze meldunki z Mediolanu



WIELKI SUKCES POLAKA W BERLINIE

Jak każda niespodzianka czysto sportowa, zemocjonował nawet organizatorów biegu. Oto, jak widzimy, oklaskują oni przerywającego taśmę Fiałkę (Cracovia), nie atakowanego przez żadnego z wielu groźnych rywali. Jak wiadomo, faworyt Anglik, przybył na metę w 2 min. po Polaku



NA OSTATNIM WIRAŻU

wyścigu poznańskiego walczą: Nr. 13 Franc Link (Wiedeń) i Nr. 25 Alfred Weyl (Poznań)



Amb. Francji Noel wręcza puchar swego imienia p. Al. Olchowiczowi, kapitanowi sportowemu P.Z.L.T.

POLSKA-FRANCJA 5:2

Tenisiści polscy zdobywają puchar amb. Noela

Mecz Polska — Francja skończył się zgodnie z naszymi przewidywaniami w stosunku 5:2; przegraliśmy gry zespołowe i triumfowaliśmy na całej linii w singlach. W wynikach cyfrowych nie było więc żadnych niespodzianek. Było ich zato trochę w formie graczy. Do przyjemnych należała gra Hebdy w singlu. Oddał on Jamainowi tylko 4 gemy, gdy Tarłowski walczył z nim ciężko i przegrał seta. Jamain coprawda grał w poniedziałek o klasę lepiej, niż w sobotę, ale może dlatego, że Hebda tak bezlitośnie niweczył jego ofensywę, a Tarłowski tak bardzo mu w niektórych momentach dopomagał.

W każdym razie bylibyśmy z Hebdy zupełnie zadowoleni, gdyby nie jego występ w deblu; był to mecz katastrofalny. Nie tylko odmówił współpracy z Tłoczyńskim, ale nie zdobywał się nawet na wyczyny indywidualne, na taktyczne poprowadzenie gry.

Z tej pary trzeba zrezygnować jaknajprędzej; umie ona grać jako tako tylko w konkurencji krajowej, gdy zespoją ją porachunki osobiste z innymi parami polskimi.

Zawiódł oczekiwania Tarłowski. Tylko w nielicznych momentach pokazywał klasę swego ataku, na ogół stosował jaknajmniej odpowiednie metody walki: lekką grę, defensywę, pojedynki na bekhend itd. Być może, że była to taktyka maskowania formy, że zamiast walczyć o każdy punkt, starał się uczyć. Tylko tym można tłumaczyć nagłe przeskoki formy w jednym meczu. Ale nawet gdy przechodził do generalnej ofensywy, którą roznosił przeciwników, okazywało się, że jego drajw nie jest zupełnie pewny, ani dostatecznie długi.

Tłoczyński zrobił miłą niespodziankę w deblu. Dźwigał jego ciężar całkowicie na swych barkach i miała wiele klasowych piłek. Jednak nawet w tych jasnych momentach pozostawał par excellence singlistą.

W grze pojedyńczej jest ambitny, zacięty, nie rezygnuje z żadnej piłki. Ale jeśli nie zmęży przeciwnika długą wymianą piłek, nie zdobędzie punktu. Piłka jego nie ma ani dostatecznej szybkości, ani precyzji, a powodzenie ataku przy siatce jest zawsze kwestią przypadku. Pozostaje najpewniejszym tenisistą polskim, który nie zawiedzie, ale i nie sprawi wielkiej niespodzianki.

Jędrzejowska jest najjaśniejszym punktem bilansu. Pokazała całą bogatą gamę techniki i taktyki, przyjmując i wygrywając pojedynki na wszystkie bronie, dostępne repertuarowi kobiety. Doskonała Henrotin stosowała wszystkie tricki, których nauczyła się w czasie swej wieloletniej kariery na obu kontynentach i zawsze Polka osadzała ją na miejscu.

Goście francuscy wypadli tak, jak oczekiwaliśmy. U Petry i Jamaina, młodych chłopców, znać przede wszystkim dobrą szkołę zarówno w podejściu do piłki z głębi kortu, jak przy siatce. Brak im zupełnie równości, to też poziom ich gry jest wynikiem improwizacji. Stąd takie różnice formy, jak u Jamaina na meczu z Hebdą i Tarłowskim, a u Petry na meczu z Tarłowskim i Tłoczyńskim.

Choć Francuzi zdobyli tylko dwa sety, byli jednak cennymi partnerami, którzy posunęli znacznie naprzód przygotowania nasze do meczu z Czechosłowacją.

(Sprawozdanie na str. 3-ej)

Warszaw. — Warta	1:1
Cracovia — Pogoń	5:1
Ruch — Ł. K. S.	4:2
A. K. S. — Garbarnia	2:1

Sunderland zdobywa puchar Anglii

Mimo strajku autobusów stadion w Wembley wypełnił się w sobotę do ostatniego miejsca. 93000 widzów rozsiadło się na rozległych tarasach a trzykroć większa liczba, ubiegających się o bilety musiała zadowolić się transmisją radiową.

Sunderland po wielu latach wysiłku doszedł wreszcie do wymarzonej mety. Po zaciętej interesującej walce, w której Preston North End prowadził do przerwy 1:0, Sunderland wspaniałym finishem wygrał 3:1, zdobywając puchar Anglii.

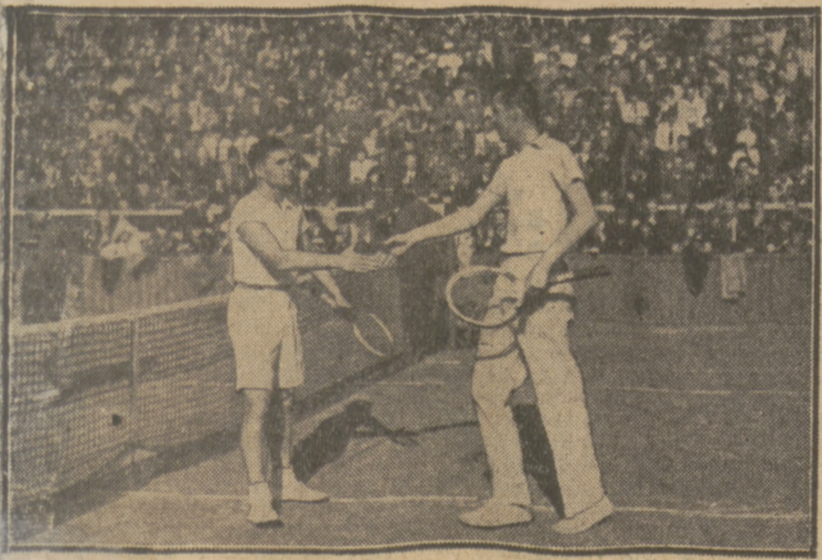
Zawodom przypatrywała się para królewska oraz wielka ilość członków królewskiego domu. Król Jerzy przed zawodami przywitał osobiście graczy, a po zawodach kapitanowi zwycięskiej drużyny królowa Elżbieta wręczyła puchar. Zwycięstwo popularnego Sunderlandu, zeszłorocznego mistrza Anglii przyjęto w kołach angielskich z zadowoleniem.

Niemcy—Szwajcaria 1:0

Dwudziesty mecz międzypaństwowy Niemcy — Szwajcaria odbył się w Zurychu i zakończył się skromnym zwycięstwem piłkarzy niemieckich w stosunku 1:0. Bramkę zdobył pomocnik Kitzinger. Zawodom przypatrywała się rekordowa, jak na Szwajcarię ilość 35.000 widzów, wśród których znalazło się 10.000 wycieczkowiczów z Niemiec.

Tym razem Holandia

Drugi w roku bież. mecz Holandii z Belgią odbył się tym razem w Rotterdamie. Zwyciężyła drużyna holenderska w stosunku 1:0 (1:0). Zawodom przypatrywało się 60.000 widzów.



DAWID POKONAŁ GOLIATA

Tarłowski i Petra (na prawo) podają sobie dłonie po meczu, wygranym przez Polaka 6:1, 8:6, 6:3

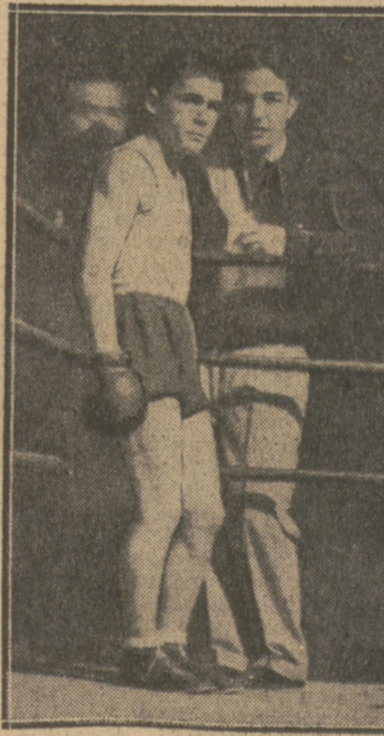


FIAŁKA UWIEŃCZONY



PARA FRANCUSKA CIESZY SIĘ WYRAŹNIE

zwycięstwa nad Polakami. Od lewej: Henrotin, Petra, Jędrzejowska i Tłoczyński



DWAJ „MEDIOLAŃCZYCY"

Woźniakiewicz i Chmielewski, na ringu poznańskim



SUNDERLAND ZDOBYWA PUCHAR ANGLII

Dramatyczny moment pod bramką Preston North End, który przegrał 1:3

Po pięciu niedzielach

Przede wszystkim nie ma już ani jednej drużyny bez minusowych punktów!

Warcie, która kroczyła dotychczas z dumnie podniesionym czołem, powinęła się noga i to w momencie najmniej oczekiwanym. Zespół, który umiał zwyciężać na obcych boiskach, przed własną publicznością nie zdołał utrzymać się na poziomie.

Sytuacja klaruje się coraz bardziej. Warta jest, mimo wszystko, na przedzie i jest zawsze jeszcze lepsza o jeden punkt od następującej sobie mocno na pięty konkurencji, złożonej z Wisły, Cracovii, Ruchu i... AKS-u.

Chorzowski benjaminek, dzięki meczom na własnym boisku, zdołał bowiem podciągnąć się do czołowej grupy. Jak długo w niej się utrzyma, to już inna kwestia.

Centrum składa się w tej chwili zaledwie z jednej drużyny. Jest nią Warszawianka. Drużyna warszawska, wzmocniwszy się o Martynę, a w najbliższym czasie zapewne i o Cebulaka ma wszelkie szanse, by wywindować się jeszcze bardziej ku górze. Decydujący wpływ na jej dalszą formę mieć może przede wszystkim akwizycja Cebulaka, który podniósłby wreszcie pomoc do odpowiedniego poziomu.

Wyraźnie zarysowana jest grupa spadkowa. Do ŁKS-u i Pogoni dołączyła się obecnie Garbarnia, której dorobek nie wykroczył również poza... jeden punkt (nie licząc „spadku" po Dębie). Garbarnia jest jednak o tyle w korzystniejszej sytuacji, że w stosunku do Pogoni ma o jedną a w stosunku do ŁKS-u nawet o dwie gry mniej!

Naturalnie nie można w tej chwili przesądzać, jakie będą dalsze losy rozgrywek. Jednak zdaje się, że nie omylimy się zbytnio, jeśli stwierdzimy, że pojedynek o utrzymanie się w ekstraklasie rozegra się przede wszystkim pomiędzy drużyną lwowską i łódzką, przy czym łodzianie, mimo porażek prezentują się lepiej, niż ich koledzy z nad Pełtwi, którzy widocznie zapomnieli w zimie o zaprawie, gdyż siły ich nie starczą ponad 60 minut.

		gier	pkt.	st. br.
1.	Warta	6	11:1	16:3
2.	Wisła	6	10:2	19:3
3.	Cracovia	7	10:4	20:6
4.	Ruch	6	10:2	16:7
5.	AKS	6	10:2	13:7
6.	Warszawianka	7	8:6	15:12
7.	Garbarnia	5	5:5	8:5
8.	Pogoń	6	5:7	7:11
9.	Ł.K.S.	7	5:9	12:18
10.	Dąb	18	0:36	0:54

ZMIANY W SZEREGACH GARBARNI

Po ostatnim występie Garbarni w Starachowicach uzyskał momentalnie zwolnienie bramkarz Garbarni — Włodek, gdyż kierownictwo miało pewne wątpliwości co do „jakości" puszczonych przez niego bramek. Obecnie przebywa on w Starachowicach i ma zasilić tamtejszy klub.

Wstąpił natomiast do Garbarni napastnik Wawelu — Piątek, który jest cennym nabytkiem. (rg.).

Z szeregów lwowskich wieje szarzyzna. Odporność psychiczna starczy tylko na 2/3 gry.

Cracovia - Pogoń 5:1

KRAKÓW, 2.5. — *Cracovia — Pogoń 5:1 (1:1). Bramki zdobyli: Korbas, Niechcioł, Szeliga, Góra, Korbas i Góra. Sędzia p. Richter. Publiczności około 6.000.*

Cracovia: Pawłowski; Lasota, Pająk; Zuwała, Grünberg, Ziżka; Góra, Malczyk, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Pogoń: Albański; Bała, Jeżewski; Hanin, Wasiewicz, Deutschmann; Niechcioł, Matyas, Wolanin, Kluz, Borowski.

Z pięcioma bramkami w zanadrzu opuścili boisko sympatyczni Poganiacze, jakkolwiek nie zasłużyli na tak wielki „deputat". Któż mógłby przypuszczać, że zespół, który w 60 minucie uzyskał wyrównującą bramkę i wykazywał wszelkie tendencje do utrzymania tego rezultatu, potrafi tak dalece załamać się, że w przeciągu 20 minut przeciwnik strzeli mu aż cztery bramki?

Pomyśli ktoś może, że lwowianie opadli wyczerpani na siłach, lub Cracovia zdobyła się na jakiś przepotężny zryw. Mylny byłby jednak taki sąd. Owszem, Cracovia poderwała się i ruszyła ostro pod koniec, ale różnica poziomów leżała na innej płaszczyźnie.

Poza normalnym dystansem, który dzieli obecnie Pogoń od Cracovii, przeważali gospodarze nad przeciwnikiem

dwoma indywidualnościami,

które nadały ton ich grze i zadecydowały o wyniku. Pająk i Korbas — rozstrzygnęli o wysokości wygranej.

Cracovia, która bezsprzecznie była lepsza od przeciwnika, miała w zespole dwa tak silne punkty i dlatego wygrała 100 procent swych możliwości, podczas gdy przeciwnik, pozbawiony silniejszych punktów, a oparty o szarą masę nie wygrał swych atutów ani w połowie.

Wstawienie Korbasa na środek ataku okazało się doskonałym pociągnięciem, gdyż dobry ten technik wniósł od razu myśl we wszelkie poczynania ofenzywy. Mimo więc słabszej formy Zembaczyńskiego i szwankującego trochę na tym tle Szeligi

atak szedł lepiej,

aniżeli ostatnio. Dodatnio ocenić należy udział Malczyka, który w kilku momentach był bardzo groźnym przeciwnikiem. Natomiast Góra na skrzydle, mimo bezsprzecznie dużej bojowości i szybkości musi absolutnie nauczyć się dośrodkowania, o ile miałby na stałe pozostać na tej pozycji.

Reszta zespołu nie wykazuje poważniejszych zmian w formie. Doskonale wybija się jedynie Pająk w obronie, a Pawłowski zdaje się mieć za sobą okres depresji.

Przeciwstawieniem gospodarzy, operujących silnymi punktami, był zespół Pogoni, składający się

z „szarej braci" piłkarskiej,

wśród której trudno nawet mówić w superlatywach o grze Matyasa czy Albańskiego. Pierwszy nie odegrał poważniejszej roli wśród pięciu napastników, gdzie raczej Niechcioł groźniejszy był dla formacji defenzywnych przeciwnika. Być może, że młody środek ataku nie był odpowiednim partnerem dla Matyasa, w każdym jednak razie forma asa napastników lwowskich wykazuje raczej tendencję zniżkową. Natomiast całość ataku poprawiła się raczej od ostatniego występu.

W porównaniu z ostatnim meczem lwowiaków zanotować należy dobrą grę Hanina oraz — rzecz prosta — poprawę na środku pomocy, gdzie udział Wasiewicza wniósł więcej siły i elastyczności w te formację.

Po okresie lekkiej przewagi uzyskuje Cracovia prowadzenie w 29 minucie, kiedy to Korbas puszcza świetnie piłkę do Malczyka, a ten ostrym strzałem lokuje ją w rogu bramki. Pogoń ma zdaje się pewne szanse w 40 minucie, ale nieobstawiony Matyas przenosi.

Ostro ruszają goście po przerwie i zanosi się na wyrównanie. Nadchodzi ono w 15 minucie, gdy

Niechcioł wyzyskuje chwilę słabości

defenzywy.

Pogoń myśli o utrzymaniu wyniku i jest nawet w lekkiej przewadze. Niespodziewany strzał Szeligi w 25 minucie zmienia jednak tok wypadków. Cracovia jest coraz bardziej panem sytuacji. Góra wypuszczony wspaniale przez Korbasa podwyższa rezultat, a za chwilę Korbas lokuje piłkę pod poprzeczką. Jest w 41 minucie 4:1, ale i ten rezultat ulega zmianie, gdyż piłka bita przez Pająka odbija się w 44 minucie od poprzeczki, a Góra dobija strzał.

Sędzia p. Richter miał słabe momenty. (rg).

Włosko-francuski konflikt zlikwidowany

Przed kilkoma tygodniami międzynarodowe koła piłkarskie zostały poruszone wiadomością, że Włosi w ostatniej niemal chwili odwołali przyjazd swój do Paryża na mecz z Francją. Konflikt, spowodowany wmieszaniem się w życie sportowe postronnych sfer politycznych, wyglądał bardzo groźnie i liczono się z poważnymi konsekwencjami, dla dalszego rozwoju międzynarodowych stosunków sportowych.

To też z tym większym zadowoleniem przyjęto obecnie wiadomość, że zatarg został całkowicie zlikwidowany.

Włoski Związek Piłki Nożnej od pierwszej chwili dał do poznania, że nie należy obarczać go winą za to co się stało. Tym łatwiej więc było obecnie dojść do porozumienia. Konferencja wiceprezesa Włoskiego ZPN p. Mauro z decydującymi czynnikami w Paryżu doprowadziła do oczyszczenia atmosfery. Po wymianie odpowiednich deklaracji Włosi zobowiązali się jeszcze w roku bież. przyjechać do Paryża i rozegrać mecz reprezentacyjny z Francją. Równocześnie zapewnili, że jedna z czołowych drużyn włoskich weźmie udział w międzynarodowym turnieju piłkarskim w Paryżu, który odbędzie się z końcem bież. miesiąca z okazji otwarcia wystawy.

MECZ AUSTRIA — WŁOCHY ZOSTANIE POWTÓRZONY

W Zurychu obradował 30 bm. Komitet Pucharu Europy. Na porządku dziennym znalazła się sprawa przerwanego przez sędziego Olisona meczu Austria — Włochy. Po wielogodzinnych debatach Komitet postanowił nie weryfikować meczu, gdyż nie został on doprowadzony do końca i nakazał rozegrać ponowne spotkanie na terenie Austrji.

Decyzja ta jest wysoce pomyślna dla Włochów, gdyż jak wiadomo, mecz został przerwany przy stanie 2:0 na korzyść Austrii. Sędzia Olison popełnił bezwzględnie bardzo wielką gaffę i swoją nieudolnością pozbawił drużynę owoców zasłużonego zwycięstwa.

CZESI CHCĄ GRAĆ W LONDYNIE

Czeskie sfery piłkarskie czynią dziś już starania, by otrzymać na jesień zaproszenie do Londynu. Niebezpiecznym konkurentem Czechów jest Holandia, która utrzymuje intensywne stosunki z klubami angielskimi. Celem przeforsowania sprawy uda się do Londynu w ciągu lata prezes Federacji czeskiej prof. dr. Pelikan.

SKŁAD JUGOSŁAWII PRZECIW WĘGROM

W niedzielę 9 bm. odbędzie się w Budapeszcie mecz Węgry — Jugosławia. Jugosłowiański kapitan sportowy p. Popovic wystawił przeciw Węgrom następującą reprezentację: Urch; Hügl, Matosic; Lechner, Jazbec, Kokotovic; Tirnanic, Marianovic, Lesnik, Vujadinovic, Plese.

NA UPÓR RUMUNÓW NIE MA LEKARSTWA RACZEJ ZERWĄ MECZ, NIŻ POJADĄ DO ŁODZI

Czy PZPN ugnie się pod presją?

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA)

Bukareszt, w maju

Sprawa tegorocznego meczu piłkarskiego Polska — Rumunia zostaje w dalszym ciągu pod znakiem zapytania. Sądząc z dotychczasowej wymiany korespondencji między PZPN. a Rumuńską Federacją Futbalową, można zaryzykować twierdzenie, że spotkanie w roku bież. nie dojdzie do skutku zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę nastroje, panujące w tut. kołach piłkarskich.

Przytoczone przez PZPN. powody wyboru Łodzi nie zdołały przekonać rumuńskich władz piłkarskich, które obstają stanowczo przy swoim żądaniu, by mecz odbył się w Warszawie.

Upór Rumunów staje się zrozumiały, gdy się weźmie pod uwagę, że w Rumunii nie tylko mecze międzypaństwowe odbywają się w stolicy, lecz również spotkania czołowych drużyn prowincjonalnych z zespołami zagranicznymi rozgrywane są w Bukareszcie!

W każdym razie jest pewne jedno, iż dojście do skutku tegorocznego spotkania Polska — Rumunia zależy wyłącznie od PZPN'u, lub ściślej od przeniesienia meczu do Warszawy. Ponowna moja interwencja u Prezesa Rumuńskiej Federacji, p. Tilea, oraz starania przekonania go o zobowiązaniach PZPN'u w stosunku do okręgów nie dały pożądanych wyników i spotkały się

z kategoryczną odmową rozegrania meczu w ośrodku prowincjonalnym.

Na zakończenie naszej prawie półgodzinnej rozmowy na ten temat, p. Tilea oświadczył mi „nie zgodzimy się pod żadnym warunkiem na inne miasto jak na Warszawę, nawet gdybyśmy mieli zrezygnować z meczu z Polską". Podobne stanowisko zajmują wszyscy członkowie Głównego Zarządu, przyczym jedni zaznaczają, że „Rumunia znajdzie z łatwością innego przeciwnika", drudzy zaś, iż Warszawa powinna zrozumieć uzasadnione życzenie Rumunii, by spotkania między obu krajami odbywały się w stolicy, ponieważ w ten sposób przyczynią się w większej mierze do praktycznego zastosowania zawartej ostatnio, między Polską i Rumunią, umowy w sprawie współpracy młodzieżowo-kulturalnej.

Należy podkreślić, że w Rumunii wszystkie organizacje sportowe podlegają naczelnej organizacji O. E. T. R. (Oficiul de Educatie al Tineretului Roman — Urząd Wychowania Młodzieży Rumuńskiej), która zalicza wszelkiego rodzaju manifestacje sportowe do propagandowo-kulturalnych. Obecnie, jeżeli chodzi o piłkarstwo, tak mecze międzypaństwowe jak również sprowadzenie drużyny zagranicznej lub wyjazd drużyny rumuńskiej za granicę musi przede wszystkim posiadać aprobatę O. E. T. R-u.

W konkluzji należy stwierdzić, iż dalsze rokowania z Rumuńską Federacją Piłkarską, na temat miejsca spotkania, nie mają celu i władze warszawskie powinny się zdecydować albo na przeniesienie meczu do Warszawy, albo też pomyśleć o wykorzystaniu w innej formie daty 4 lipca.

* * *

Zawody mistrzowskie I-szej Ligi Rumuńskiej (Divizie Nationale A) zbliżają się ku końcowi. Pozostały jeszcze do rozegrania cztery rundy. Na czele 12-ki ekstraklasowej kroczy stołeczny „Venus" z zapasem 26 punktów. Dalsze miejsca zajmują „F. C. Rapid" (b. C. F. R.), „A. M. E. F. Arad" i „Victoria-Cluj" po 23 punkty oraz „Ripensia" — 20 pkt. i „C. A. Cradea" 18 pkt. Pole zamyka stołeczna „Unirea Tricolor" z 10 punktami. Najpoważniejsze szanse na zdobycie tegorocznego mistrzostwa posiada „Venus", który wejdzie tym samym do rozgrywek o puchar Europy Środkowej.

Po nieoczekiwanym sukcesie w spotkaniu z Czechosłowacją piłkarstwo rumuńskie staje do drugiej próby, która ma wykazać przyszłe możliwości w Mitropacup. W dniach 4 i 5 bm. gościć będzie w Bukareszcie zespół wiedeński „First Vienna Club", który zmierzy się z leaderem „Venus" i technicznie zaawansowaną drużyną Timisoara „Ripensia".

Ogólne obecne nastroje w piłkarstwie rumuńskim da dziś się najlepiej scharakteryzować hasłem: „Frontem do Europy Środkowej" — lub „Drang nach Mitteleuropa".

Inż. Piotr Mizunka.

Martyna debiutuje w czerwonej koszulce, przyczyniając się walnie do ustabilizowania formy swej drużyny

Warszawianka - Warta 1:1

POZNAŃ, 2.5. Warszawianka — Warta 1:1. Bramki strzelili w 4 min. Smoczek dla Warszawianki, a w 23 min. po przerwie Gendera. Zawody prowadził bardzo dobrze p. Rutkowski z Krakowa. 4.000 widzów.

Warszawianka: Rudnicki, Joksz i Martyna; Waś, Sroczyński i Szchan; Pirych, Święcki, Smoczek, Kniola i Stollenwerk.

Warta: Fontowicz; Twórz i Ciesiyński; Sobkowiak, Danielak, Kryszkiewicz; Szwarc, Kaźmierczak, Scherfke, Gendera, Słomiak.

W przeciwieństwie do dawnych występów Warszawianki, ostatni uważać należy za bardzo udany. Ostatnie wiadomości o formie drużyny gości były bardzo niejednolite. W Poznaniu Warszawianka zadebiutowała pod każdym względem dobrze. Udział Martyny w obronie zmienił tylne linie wybitnie na korzyść. Partner dawnego asa „Legii" Joksz potrafił się dostroić umiejętnie. Rudnicki w bramce zyskał stuprocentową podporę w Martynie. W tych warunkach

trio obronne gości

wyraźnie odbijało się od tria tylnego zielonych. Tej części drużyny też Warszawianka zawdzięcza wywiezienie z Poznania jednego punktu.

Zawody stały nagół na zadowalającym poziomie.

Ostre tempo w jakim ruszyły z miejsca obie drużyny, utrzymało się przez całą pierwszą połowę. Lepiej całość przetrzymała Warta, która grała płasko i krótko zarówno w ataku jak i w liniach tylnych. Warszawianka natomiast szybko i twardo, niemniej celowo od przeciwnika, ale za to więcej górnym sposobem podań. Jedynie Smoczek starał się utrzymać przyziemnie piłkę.

Warszawianka pierwsza zaczęła forsować skrzydła, ale z mniejszym powodzeniem, niż to po zmianie stron uczyniła Warta. Gospodarze mieli jednak bardzo trudny orzech do zgryzienia i dopiero w ostatnich 15 minutach uwydatniła się zupełnie

wyraźna przewaga zielonych.

Mimo usilnych wysiłków gospodarzy goście utrzymali wynik remisowy.

Jeśli chodzi o ocenę drużyn, to Warta jako całość bezsprzecznie górowała nad gośćmi w linii ataku. Obok dwu najlepszych na boisku graczy Rudnickiego i Martyny, bardzo dobrze spisał się w obronie zielonych Twórz. Fontowicz miał kilka pięknych popisów, lecz nie miał dużo zajęcia, zwłaszcza jeżeli chodzi o porównanie z bardzo licznymi akcjami Rudnickiego. W pomocy gości dobrze początkowo zagrywał Sroczyński, później porządnie „podpuchł", dobrze spisał się Waś.

W ataku najlepszy Smoczek.

Święcki bardzo słaby. Przebłyski świetnych umiejętności miał ten ostatni przez chwilę, gdy zagrywał na lewym skrzydle. Obaj skrzydłowi nie nadzwyczajni. Kniola zadowolił do przerwy i krótki czas po zmianie. Poza tym „spuchł" i pozwalał się wyręczać przez Smoczka.

Warta indywidualnie przewyższała pod każdym względem gości. Przed przerwą mało zatrudnione skrzydła, zwłaszcza lewe, nie miały pola do popisu. Po zmianie już cały atak chodził jak należy. Nie miał jednak szczęścia w strzałach. Początkowo nie bardzo potrafił się dostroić Kaźmierczak, a Gendera przez kilkanaście minut był najsłabszym graczem całej piątki.

Radykalnie zmieniło się

to po zmianie stron, kiedy uwydatniło się pewne załamanie i osłabienie Warszawianka oraz w stu procentach przerzucono ciężar ataków na skrzydła, szczególnie na lewe, na którym Szwarc miał szereg bardzo ładnych momentów. Poprawiła się przy tym gra pomocy, wzrósł napór zielonych na polu przeciwnika, który tylko z trudem i bardzo szczęśliwie wychodził z tej opresji.

Z przebiegu gry zanotować należy, że już w 4 minucie, gdy obie strony nie bacząc na słońce i ciepło ruszyły z miejsca bardzo ostro Smoczek wyzyskał błąd obrony, uzyskując niespodziewanie prowadzenie. Do końca pierwszej części gra toczyła się w tym samym tempie. Obie strony zaprzepaściły w tym czasie szereg murowanych pozycyj.

Po zmianie stron przez pierwsze 10 minut obraz gry nie zmienił się wiele. Stopniowo jednak do głosu przyszła Warta, której taktyka i technika dała się we znaki przeciwnikowi. Warszawianka cofnęła wpierw Stollenwerka do pomocy, a później nawet Pirycha, broniąc się zawzięcie. W 23 minucie na poprzeczce Warszawianki wylądowała bomba Danielaka. Piłka wróciła na nogę nadbiegającego Gendery i nieuchronny strzał tego ostatniego zamienił wynik na 1:1.

Jeszcze liczne ataki zielonych na bramkę gości, nierzadkie aczkolwiek niebezpieczne wybiegi na lewym skrzydle Święckiego, kilka wolnych Martyny i koniec zawodów. (ss).

Samobójcza bramka decyduje o utracie dwu punktów

AKS-Garbarnia 2:1

CHORZÓW, 3.5. — Tel. wł. — Amatorski KS. — Garbarnia 2:1 (2:0). Bramki uzyskali: Wostal, Stankusz II (samobójcza) i Pazurek I. Sędzia p. Trygalski z Poznania dobry. Widzów ponad 6.000.

Garbarnia: Jakubiak; Stankusz II, Stankusz I; Sołdan, Wilczkiewicz, Lesiak; Riesner, Skóra, Woźniak, Pazurek I, Polus.

A. K. S.: Mrugalla; Knas, Stolarczyk; Bentkowski, Kuchta, Skrzypiec; Barczyk, Spodzieja, Wostal, Pytel, Pochopin.

Treść meczu można by właściwie ująć w jednym zdaniu: typowa walka o punkty, nieciekawa, na niskim poziomie. Można by jeszcze dodać, że gra była na ogół wyrównana, że sukces AKS. był pięknym podarkiem rutynowanej Garbarni dla beniaminka, w rewanżu za piękny upominek, wręczony przy powitaniu.

Obie drużyny rozczarowały. AKS, zwłaszcza w linii ofenzywy i obronie, Garbarnia w dziwnych akcjach, które przeprowadzała. Jedni przetrzymywali piłkę jak najdłużej, drudzy surowi jeszcze pod względem technicznym, pozbywali się piłek za wszelką cenę, w większości wypadków wysyłając ją pod mylnym adresem.

Wynik nie odtwarza właściwie stosunku i układu sił w poszczególnych częściach, a brzmieć powinien raczej remisowo. U gospodarzy napad stanowił

Wostal, najlepszy gracz na boisku.

O skrzydłowych można by powiedzieć kilka ciepłych słów. Zasadniczo jednak obaj ci młodzieńcy nie powinni się znajdować w drużynie ligowej. Spodzieja i Pytel bezwzględnie słabi.

Pomoc twarda i nieustępliwa, również straciła nieco ze splendoru. W obronie Stolarczyk pozwolił sobie na kilka skandalicznych kiksów. Mrugalla zawsze taki sam.

W Garbarni początkowo Pazurek wydawał się być lwem. Z czasem wykompował swe siły i w sumie zasłużył na trójkę z plusem. Wcale dobrze wypadli skrzydłowi i Skóra, zwłaszcza po przerwie. Całej tej piątce zabrakło jednak wykończenia podbramkowego. Pomoc grała dobrze taktycznie, niestety, nieproduktywnie. Obrona była za to

najsłabszą linią na boisku.

Szafowała przede wszystkim karygodnie siłami i strzelała kornery, których popełniła chyba z 15. Jakubik pozwalał sobie na kiksy. Jako całość lepiej prezentowała się jednak drużyna gości. Po stronie chorzowian było więcej temperamentu, lepsza dyspozycja strzałowa i przysłowiowy łut szczęścia.

W 17 min. pomimo przewagi Garbarni Wostal błyskawicznie przebija się zwodzi obrońców i z 4 m wali nieuchronną bombę. W 30 Wostal bije ostro z prawego skrzydła. Stankusz II chce piłkę wybić w pole, robi to jednak tak nieumiejętnie, że kieruje ją do własnej bramki. W ostatniej minucie gry Pazurek I zdobywa zasłużony goal honorowy. (hr).

GOD IDZIE DO CRACOVII!

KATOWICE, 3. 5. — Tel. wł. — Znany napastnik eks-ligowego Śląska Hubert God otrzymał propozycję wstąpienia do Cracovii, gdzie grać ma na lewym albo prawym łączniku.

Z NIECHCIOŁA ZROBIŁ SIĘ MAJOWSKI

Sensacja ostatnich dni we Lwowie jest zmiana nazwiska przez Niechcioła, który z dniem 1 maja wykreślony został z ewidencji jako Niechcioł, a wstawiony jako Majowski, tak bowiem brzmi nowe nazwisko Niechcioła. (K.)

Ł. K. S. podobał się w Hajdukach, nie dorównał jednak gospodarzom w sztuce zdobywania bramek.

Ruch - Ł. K. S. 4:2

WIELKIE HAJDUKI, 2.5. *Ruch — Ł. K. S. 4:2 (2:1). Bramki uzyskali Lewandowski, Dziwisz (z wolnego), Wilimowski, Herbstreich, Kubisz, oraz Wilimowski. Sędzia p. dr Lustgarten z Krakowa. Widzów ok. 6 tys.*

Ł. K. S.: Andrzejewski; Gałecki, Fliegel; Osiecki, Rudnicki, Tadeusiewicz; Miller, Herbstreich, Lewandowski, Król, Nowicki.

KS. Ruch; Tatuś; Giemza, Czempisz; Panhirsz, Nowakowski, Dziwisz; Kubisz, Górka, Skóra, Wilimowski, Wodarz.

Ł. K. S. mile rozczarował publiczność śląską, nawiązując równą walkę z mistrzem w jego własnym grodzie, narzucając mu nawet swój styl i zmuszając pewnych siebie hajduczan do wydania z siebie maksimum umiejętności piłkarskiej. Tym też należy tłumaczyć, że

mecz był ciekawy

trzymał widownię w ciągłym napięciu i że należał w ogóle do spotkań pod każdym względem udanych.

Ślązacy zwyciężyli co prawda i zaspokoili swe ambicje, nie wyszli jednak z meczu tego opromienieni chwałą. ŁKS. mimo bowiem wszelkich pozorów jest drużyną wcale dobrą, lepszą w każdym calu od tego ŁKS-u, który widzieliśmy w zeszłym roku trzykrotnie na Górnym Śląsku. Na czoło zespołu wybijał się dziś zwłaszcza bramkarz i do wielkich rzeczy zdolny napad.

Z żywiołowej tej i nieco przeistoczonej linii ofensywnej na wyróżnienie zasługują zwłaszcza

Lewandowski i Król,

którzy z zadań swych wywiązali się znakomicie. Pomoc wyrównana miewała chwile górne i chmurne. W obronie brylował Gałecki. Jako całość zespół przedstawiał się zupełnie dobrze, chociaż chwilami zdawało się, że łatwo mógłby ulec głębszej depresji psychicznej, nie wierząc widocznie we własne siły i ukryte możliwości.

Ruch przystąpił do meczu przepojony optymizmem: gdy jednak miejscowi przejęli narzucony im przez łodzian

pół-górny system gry,

a Lewandowski mimo optycznej przewagi Ruchu zdobył w 6 min. doskonałą bombą prowadzenie, o wynik meczu można było mieć wyraźne obawy. Że jednak stało się inaczej to przypisać należy przysłowiowemu szczęściu, które w większości wypadków towarzyszy drużynie hajduczan na własnym boisku.

O ile chodzi o grę Ruchu to nie mogła ona w 100 procentach zadowolić. W szeregi często wkradała się dezorientacja i chaos. W takich sytuacjach jednak z pomocą przychodziła forma Giemzy, no i... żywiołowy

doping widowni.

Z grubsza biorąc: Ruch grał dobrze, jednak nie tak, jak się tego, zwłaszcza po występie warszawskim spodziewano. Na czoło zespołu tym razem nie wybijały się jakieś formacje, lecz nieliczne indywidualności.

Tatuś niezły, Giemza, bodajże najlepszy na boisku, gdyż brylował nie tylko w defensywie, ale współpracował również i mozolnie nad konstrukcją ofensywy. Pomoc, ta najbardziej jednostajna formacja Ruchu miała swego najlepszego w ambitnym Nowakowskim, któremu Dziwisz nieznacznie tylko ustępował. Kwintet ofensywny przedstawiał się... jednolicie. Trudno tu kogoś pochwalić. Gdyby jednak należało to uczynić, skromny

poklask należałby się najmłodszemu,

a zarazem spełniającemu najbardziej odpowiedzialną funkcję — Skórze.

W 6-tej min. Lewandowski zdobywa prowadzenie dla ŁKS-u. W 19-tej min. Dziwisz wyrównuje z wolnego, przy czym bramka ta nie przynosi zaszczytu Andrzejewskiemu.

W 31 m. Wilimowski ustala wynik do pauzy. Po zmianie ŁKS gra jeszcze lepiej i w 22 min. Herbstreich wyrównuje. Chwile załamania Ruchu jednak mijają i Kubisz, oraz Wilimowski w 27 i 28-mej minucie szczęśliwie ustalają wynik meczu, który dużo kosztował nerwów zarówno zawodników jak i sympatyków Ruchu. P. dr Lustgarten z roli sędziego wywiązał się jak najlepiej. (hr).

W PIŁKARSKICH MISTRZOSTWACH ŁODZI wszystkie mecze miały przebieg b. zacięty i wyrównany. Rezerwa ligowa ŁKS-u jest już jedną nogą w B klasie. W 12-tu grach czerwoni zebrali tylko 4 pkt. i mają haniebny stosunek bramek 9:41. ŁKS I b. grał bardzo pechowo. Dziś przegrał 0:2 z Widzewem. Leader tabeli Union Touring, któremu w ostatnim miesiącu nie szczęściło się, odniósł dziś wartościowe zwycięstwo w Pabianicach nad Burzą 2:0, i ma dwa punkty przewagi nad ŁTSG, które w meczu z PTC szczęśliwie uratowało punkt. Na kwadrans przed końcem meczu PTC prowadził 2:0, a białoczarni wyrównali z dwóch rzutów karnych(!). Niespodziankę sprawił SKS, który wygrał z faworyzowanym Sokołem 2:1. Wreszcie WKS pokonał Wimę 2:0. Tabela łódzka przedstawia się nast.: 1) UT — 17 pkt., 2) ŁTSG — 15 pkt., 3) WKS — 15 pkt., 4) PTC — 14 pkt., 5) Sokół — 14 pkt., 6) Wima — 11 pkt., 7) Widzew — 11 pkt., 8) SKS — 11 pkt., 9) Burza — 8 pkt., 10) ŁKS I b. — 4 pkt.

Wiedeńczycy... bez wiedeńskiej szkoły. Takich drużyn mamy dość w kraju

Cracovia - FAC 4:1

KRAKÓW, 3. 5. — Tel. wł. — Cracovia — Floridsdorfer AC. 4:1 (3:0). Bramki zdobyli: Malczyk, Skalski, Korbas, Malczyk, Leinweder. Sędzia p. Cenzor. Widzów 4 tys.

Cracovia: Pawłowski; Lasota, Pająk; Zuwała, Grünberg, Janik; Skalski, Malczyk, Korbas, Majeran, Zembaczyński.

Floridsdorfer AC: Scheri; Bernard, Bleixner, Wolf II, Pörscht, Galli, Wolf I, Dostal, Cervenka, Leinweber, Vejwoda.

Kraków jest zawsze czuły na akordy wiedeńskie. Nie ma się więc co dziwić, że pomimo wyczerpania kiesy meczem ligowym zjawiło się nazajutrz znów 4 tys. widzów.

Zdecydowane zwycięstwo Cracovii nad wiedeńczykami uzyskane w sposób nie ulegający żadnej wątpliwości, dostarczyło widowni wiele zadowolenia. Zawiedzione zostały natomiast nadzieje na „pokaz" piłkarski. Już nawet nie na pokaz, ale na uczciwy football wiedeński, jaki oglądaliśmy dziesiątki razy przy różnych okazjach w Krakowie.

Gdyby nie świadomość, że mamy do czynienia z Floridsdorfem i gdyby nie okruchy dialektu wiedeńskiego dochodzące do trybun, wówczas można by przypuszczać, że gra przeciętna drużyna ligowa, zespół grawitujący raczej ku dołowi. Pomijając już zupełny brak stylu i cech kombinacji przyziemnej, stwierdzić należy, że mieliśmy przed sobą przeciętną jedenastkę piłkarzy, którzy goszczą w każdą niedzielę na jednym z naszych boisk. Trudno było nawet doszukać się wśród nich wybitniejszej jednostki. Początkowo przypuszczano, że wybitniejszą rolę odegra bramkarz Scheri, ale późniejsze wypadki obaliły to przypuszczenie. Obrońcy niepewni, bez wykopu. Pomoc chaotyczna za wyjątkiem może wypożyczonego ze Sportklubu Calliego. Atak bez stylu, jedynie z groźnym Wolfem na prawym skrzydle. Poza tym gracze przeciętni, szybcy, zwarci, ale bez specjalnej techniki.

Bardzo dobrze wypadła na tle tego przeciwnika Cracovia, która zmieniła od wczoraj swe oblicze. Doskonale spisał się Pawłowski, Pająk był nadal podporą defenzywy. Pochwałę wypowiedzieć należy pod adresem Grünberga, który przez 60 minut trzymał w szachu ofenzywę wiedeńską. W ataku znów najlepszy Korbas obok stale poprawiającego się Malczyka. Słabszy Majeran, nieźli obaj skrzydłowi.

Cracovia powiększa swą przewagę w miarę upływu czasu i po mądrym zagraniu Korbasa uzyskuje Malczyk w 28 minucie prowadzenie. Nie upływa 10 minut, a jest już 3:0. Akcje Skalskiego i Korbasa podwyższają rezultat. Po pauzie Cracovia zwalnia nieco tempo, co pozwala gościom dojść do głosu. Pod bramką gospodarzy powstają kilkakrotnie niebezpieczne sytuacje, niewyzyskane jednak przez wiedeńczyków. Dobrze gra Góra, zastępujący teraz Żuwałę. Malczyk przy współudziale bramkarza podwyższa wynik do 4:0, a główka Leinwebera ustala rezultat. Pod koniec następują w Cracovii pewne zmiany, gdyż Korbas rozbity schodzi z pola, zastępuje go Góra, którego miejsce w pomocy zastępuje znów Żiżka. Sędzia jakkolwiek miał kilka pomyłek, jednak wcale dobry. (rg).

PHOEBUS WE LWOWIE?

Wobec zerwania pertraktacji między Hasmoną a Pogonią, odnośnie wspólnego sprowadzenia Vienny, Hasmonea czyni ostatnio starania w Budapeszcie pragnąc zakontraktować na „Zielone Święta" jedną z drużyn węgierskich. Najprawdopodobniej będzie nią Phöbus. Węgrzy rozegraliby we Lwowie tylko jeden mecz, podczas gdy w poniedziałek wyjechaliby do Zagłębia Naftowego. (K.).

5 zwycięstw w singlach i 2 porażki par

Jak tenisiści zdobyli puchar amb. Francji Noela

SOBOTA

HEBDA — JAMAIN 6:2, 6:1, 6:1.

Rozpoczął mecz międzypaństwowy Hebda. Wzbudził uznanie, jeśli nie podziw. Tildenowskie zupełnie panowanie nad piłką i tildenowskie pociągnięcia taktyczne bez tildenowskiej precyzji i siły gry. Tak, Tilden w kieszonkowym wydaniu i niedostatecznie wytrenowany.

Hebda, jak zwykle, „w polu" grał przeciętnie, grzesząc za krótką piłką. Gdy przychodziły momenty niebezpieczne lub dojrzałe do zakończenia wymiany piłek — pokazywał klasę. Mijał Jamaina przy siatce, plasował nagle piorunująco szybki drajw. Był skuteczny.

Mamy wrażenie, że owa przeciętna gra w polu, która wystarczyła do zwycięstwa nad Jamainem — nie wystarczy na Czechów. Aby pokonać Hechta lub Menzla, trzeba mieć piłkę o dwa metry dłuższą. Poza tym wystarczy grać tak, jak z Jamainem.

Twierdzimy tak, choć Jamain nie był dostatecznie dobrym egzaminatorem i w ogniu walki z klasowym przeciwnikiem mogą ujrzeć światło dzienne inne błędy Polaka (przede wszystkim braki kondycyjne — mecz z Francuzem trwał tylko 40 minut), a u Jamaina widać we „wzięciu" się do piłki „dobrą szkołę", ale widać też (nie po czuprynie, bo tej we Francji rekrutom nie strzygą), że służy on w wojsku.

Jamain jest zastraszająco nieregularny. Popełnia masę prostych błędów, a w trudniejszych sytuacjach zupełnie nad piłką nie panuje. Gdyby nie szereg pięknych wycieczek do siatki i parę świetnych drajwów moglibyśmy sobie wytłumaczyć jego wysoką lokatę tylko miernym stanem tenisa francuskiego. Ale odpryski paru klasowych zagrań, które szachowały nawet Hebdę, świadczą, że Jamain w pełnej formie jest graczem niebezpiecznym.

Mecz był bez historii. Hebda miał cały czas inicjatywę i poza nielicznymi momentami lekceważenia przeciwnika, niepotrzebnego ryzykanctwa lub zrywów Jamaina zbierał gładko punkty z własnego wypracowania lub z błędów przeciwnika. Mimo przewagi Polaka, spotkanie nie było nudne dla widza, który smakuje w finezjach nagłego ataku, precyzyjnego mijającego uderzenia, plasowanego smecza lub subtelnego skracania piłki.

HENROTIN, PETRA — JĘDRZEJOWSKA, TŁOCZYŃSKI 6:0, 4:6, 6:4.

Przez cały pierwszy set jakby nie było pary polskiej na placu. Potężne woleje i serwisy Petry, subtelne zagrania przy siatce Henrotin wywoływały na placu polskim scysje taktyczne i kompromitujące riposty. Widząc swą niższość w pojedynku typowo deblowym — przy siatce, cofnęli się Polacy w głąb kortu i gra się wyrównała. Francuzi, zwłaszcza Petra, w długiej wymianie piłek zaczęli popełniać błędy i tracić gemy. Tak więc mimo prowadzenia 4:2 oddali 4 gry i drugiego seta Polakom.

W trzecim Polacy zachęceni powodzeniem znów przyjęli pojedynek na woleje, przegrywając go z kretesem.

Poziom meczu był niski. Jędrzejowska przy siatce nie zdobyła chyba ani jednej piłki, a z głębi kortu też nie miała wyczucia długości. Tłoczyński nie wytrzymywał ostrej wymiany wolei i nie panował nad ich kierunkiem. Fatalnie się też ustawiał.

Henrotin za dużo popełniała błędów aby gra jej mogła usprawiedliwić tytuł najlepszej miksistki świata. Po Petrze widać było, że uczył się grać w tenisa w deblach tak, jak po każdym Polaku widać, że w młodości grał tylko single.

NIEDZIELA

TARŁOWSKI—PETRA 6:1, 8:6, 6:3

Było to spotkanie typowe dla Tarłowskiego: wspaniały start, katastrofalne załamanie i twardy, nieustępliwy finisz. Początek był istotnie imponujący: z głębi kortu Tarłowski zademonstrował tenis wysokiej klasy — serie świetnych drajwów, szybkich, o znakomitej długości, oszołomiły zupełnie Petrę. Tarłowski nie dopuszczał w tym czasie do niebezpiecznej dla siebie gry bekhendem.

„Swoją grę" potrafił Polak utrzymać tylko do stanu 1:0 w drugim secie. Parę niepowodzeń, parę złych wolejów, zbyt łapczywych piłek, za dalekich drajwów — załamało jego nerwy. Petra przejął inicjatywę; posyła piłki w lewy róg Tarłowskiego, którego bekhend poprawny, gdy piłka jest krótka, teraz zawodzi. Tarłowski z pewną rezygnacją dopuszcza do stanu 5:1 dla Petry i zaczyna walczyć. Nie jest to imponujący atak z pierwszego seta, ale praca wyrobnicza, potykająca się na brakach technicznych, na za niskich lengslajnach, na zbyt ostrożnych passingshotach. Niepowodzenia go jednak nie zrażają: w zaciętej walce wyrównuje, otrzymując rzęsiste oklaski przepełnionych trybun i wygrywa seta.

Następne dwa gemy, to Tarłowski w transie: serwuje asami roznosi Francuza, potem jednak znów 5 gemów zaciętej walki; przy stanie 3:3 Polak finiszuje, i choć w ostatnim gemie Francuz prowadzi już 40:15, Tarłowski nie oddaje mu nawet tej gry.

JĘDRZEJOWSKA—HENROTIN
6:0, 6:3

Był to jeden z najlepszych meczów, które rozegrała Jędrzejowska na ziemi polskiej. Po raz pierwszy zademonstrowała ona tę dojrzałość techniczną i taktyczną, która wywalczyła sobie na turniejach zagranicznych miejsce na liście Wallis Myersa. Atutem jej był nie tylko drajw z forhendu, którego długości mogliby jej pozazdrościć koledzy z polskiego obozu reprezentacyjnego. Doskonały był bekhend celny, szybki, choć z powodu zbytniego przycinania nieco za krótki; doskonałe dropshoty, serwis, poprawne i celowe wycieczki do siatki. W zależności od sytuacji wybiera Polka odpowiednie uderzenia na ogół w sposób bezbłędny.

Henrotin próbowała wszystkich sposobów, którymi pokonała Polkę w Queens' Clubie, przede wszystkim dropshotów: tam jednak na oślizgłej od deszczu trawie były one skuteczne, tu dochodziła Polka do nich bez trudu. Henrotin próbowała też ataków przy siatce, ale Polka mijała ją precyzyjnie; usiłowała paraliżować ataki Polki z głębi kortu długimi, złośliwie plasowanymi uderzeniami, ale i to było beznadziejne.

Pierwsze osiem gemów przeszły jak powiew huraganu; potem Jędrzejowska opadła trochę na siłach, oddała dwa gemy ryzykując zbyt wiele, wróciła do gry pozycyjnej i wygrała już bez trudu.

PETRA, JAMAIN —
HEBDA, TŁOCZYŃSKI
6:2, 4:6, 7:5, 6:2

Była to nowa kompromitacja debla polskiego, a specjalnie tej pary. Polacy grali na zmianę: gdy jeden był dobry — drugi pauzował; wykazali rekordowe niezgranie się, niezrozumienie pracy zespołowej. Zwłaszcza matowo wypadł tym razem Hebda.

Tłoczyński, po okresie fatalnym, wzniósł się na bardzo, jak na niego, wysoki poziom — wygranie seta i walka w trzecim były wyłącznie jego zasługą. Jeden przeciw dwum, a chwilami przeciw trzem, nie mógł jednak nic zrobić.

Mierna para francuska, w której zagrania deblowe wysokiej klasy demonstrował chwilami Petra, była o całą klasę lepsza, jeśli chodzi o przeciętny poziom.

Tylko w swych szczytowych momentach para polska zrównywała się z Francuzami.

Francuzi górowali przede wszystkim klasą kończących wolejów, a jeszcze bardziej w ustawianiu się w głębi kortu. Nie mieli typowo deblowych zagrań. Piękny, jeśli chodzi o emocje, był moment, gdy Francuzi w trzecim secie prowadzili już 5:2 i Polacy, a właściwie Tłoczyński, wyrównali na 5:5.

Poza tym mecz był słaby, denerwujący graczy i widownię.

PONIEDZIAŁEK

TŁOCZYŃSKI — PETRA
6:4, 6:2, 2:6, 6:3

Francuz ruszył świetnie do ataku: potężne serwisy, doskonałe przygotowanie wycieczek do siatki, długie kończące woleje. Tłoczyński nie ma czasu narzucić walki z głębi kortu tak prędko mkną gemy, tak krótko krąży piłka. Ale nieustępliwy plasing Polaka robi swoje: improwizacje Francuza, wielokrotnie przerywane, rwą się na dobre: zwłaszcza szalona walka o dziewiątego gema robi spustoszenie.

W następnych gemach Petra zmienia się nie do poznania: nie udaje mu się nic, popełnia najprostsze błędy, jest gorszy o klasę niż w niedzielę.

Załamanie trwa aż do początku trzeciego seta, gdy nadchodzi drugi oddech formy; teraz nowoczesna, skuteczna choć prosta gra Francuza znów dominuje i nadaje styl meczowi: Tłoczyński jest bezradny, nie umie sobie dać rady z wolejami Francuza, nie dorównywa mu w pojedynkach z głębi kortu, gdyż do długiej wymiany piłek Francuz nie dopuszcza, kończąc je bezlitośnie, a błędów nie robi. Przy stanie 2:1 dla Polaka Petra wygrywa 5 gemów i seta.

Taka gra wyczerpuje, to też w czwartym secie Tłoczyński przejmuje inicjatywę i męczy Petrę wymianą piłek. Na domiar złego sędziowie popełniają parę rażących omyłek i do wyczerpania fizycznego Petry dochodzi wyczerpanie nerwowe. Bohatersko broni on trzy meczbole, ale na tym koniec.

TARŁOWSKI — JAMAIN
7:5, 9:7, 6:8, 6:0

W przeciwieństwie do Petry, Jamain grał dziś o klasę lepiej niż z Hebdą. Nie tylko wykreślił ze swego repertuaru rażące błędy, piłka jego nabrała długości i precyzji, ataki do siatki prawdziwej klasy. Aby go pokonać gładko, trzeba było być klasowym tenisistą. Takim tenisistą nie był dziś Tarłowski. Grał dziwnie lekkimi piłkami, na przerzut.

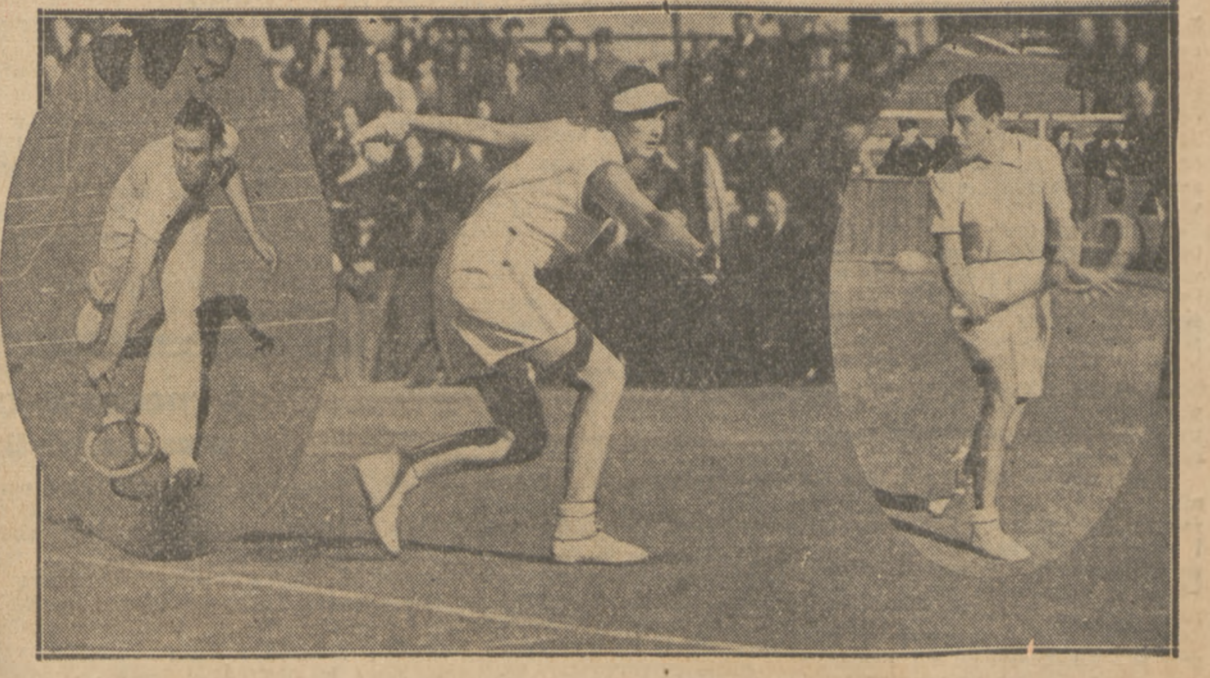
Niestety, defenzywa nie jest specjalnością Polaka. Przyparty do muru precyzyjnym plasingiem lub szybkością, popełnia błędy, a braki techniczne uniemożliwiają przeprowadzenie dobrze pomyślanych planów. To też Jamain swą ofensywą zbierał wiele punktów i Tarłowski bywał często w nieprzyjemnej sytuacji. Wówczas jednak wydłużał piłkę i przechodził do generalnej ofensywy, popartej mocnym serwisem i seriami szybkich drajwów.

Tak było w secie pierwszym, gdy przy stanie 5:3 dla Francuza, zdobył Polak 4 gemy, tak było w secie drugim, gdy Jamain prowadził już 7:6 i przegrał 7:9. Finisz nie udał się Polakowi tylko w secie trzecim, za to wypadł imponująco w czwartym, gdy Jamain nie egzystował na placu, zdobywając zaledwie parę piłek.

Odnieśliśmy wrażenie, że Tarłowski zlekceważył rezultat cyfrowy tego spotkania, a starał się tylko wygrać i wyciągnąć z niego jak najwięcej korzyści. Dlatego oddawał inicjatywę w ręce Francuza, pozwalając mu zabłysnąć jego znakomitą szkołą, w decydujących momentach jednak Polak pokazywał na co naprawdę go stać.

Nie ulega w każdym razie wątpliwości, że Tarłowski nauczył się w tym meczu wiele, poznał dużo swych błędów i niedociągnięć. Czy je tylko potrafi skorygować w ciągu dwu tygodni...

St. R.



GOŚCIE FRANCUSCY NA KORCIE LEGII W WARSZAWIE
Od lewej: Petra, Henrotin i Jamain

Opinia gości

— Którego z singlistów polskich uważa pan za najsilniejszego? — zapytujemy Jamaina.

— Nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że najlepszy jest Tarłowski. Na drugim miejscu stawiam Tłoczyńskiego.

— Jakto, a nie Hebdę?...

— Naszym zdaniem, Tłoczyński jest lepszy od Hebdy. Wprawdzie przegrałem łatwo z Hebdą, ale grałem o 50 procent poniżej swej formy i na moim wyniku z Hebdą nie można budować opinii o lwowianinie.

Takiego samego zdania jest Petra, który również stanowczo upiera się przy klasyfikacji: 1) Tarłowski, 2) Tłoczyński, 3) Hebda.

— A w ogóle wasi trzej czołowi gracze są w tej chwili już bardzo silni, — dodaje Jamain.

— Szkoda, że jeszcze nie jestem w pełnej formie. Czuję, że już ona nadchodzi, jeszcze ze cztery dni treningu na korcie warszawskim, a byłbym równorzędnym przeciwnikiem.

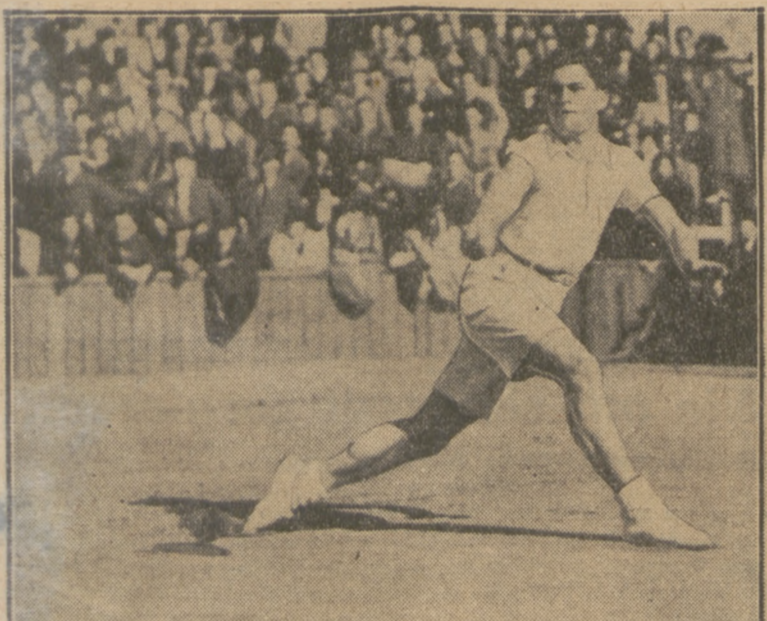
Z publiczności jesteśmy zadowoleni, jest ona obiektywna, gorzej było z sędziami liniowymi. W pierwszym dniu byli na poziomie, ale w ostatnim bardzo się popsuli. *(g)*

MISTRZOSTWA RZYMU

RZYM, 25.4. — Tel. wł. — Mistrzostwo tenisowe Rzymu wygrał Palmieri bijąc Stefaniego 5:7, 6:2, 3:6, 6:3, 6:2. Do półfinałów doszli nadto Cejnar, który pokonał pogromcę Vodicki Taroniego i Schroeder.

Grę pań wygrała Mathieu bijąc kolejno Noel 8:6, 6:2 i Horn. Horn wyeliminowała Zehden, przeciwniczkę Jędrzejowskiej z Neapolu, oddając jej seta.

Finał dubla pań wygrała Noel Mathieu bijąc Horn, Yorke 6:3, 7:5. Do finału dubla panów doszli Quintavalle, Taroni, którzy pobili m. in. Borotrę, Goldschmidta w trzech ciężkich setach i Francuzi Lesseur, Journu.



BEKHEND TARŁOWSKIEGO



Złoty Kask Poznania

zdobywa ślązak Breslauer

POZNAŃ, 2.5. Pierwsze w Poznaniu motocyklowe wyścigi uliczne zorganizowane przez Motoklub „Unia", zgromadziły przy pięknej pogodzie ponad 30.000 widzów. Z zapowiedzianych siedmiu biegów rozegrano sześć, przy czym najciekawszym był bodaj bieg III, maszyn do 250 cm kub. Ziółkowski (Unia) wywrócił się na pierwszym okrążeniu i stracił przeszło jedno okrążenie. Brawurową jazdą to okrążenie nadrobił i zajął drugie miejsce, za Weylem.

W pierwszym biegu maszyn do 600 cm kub. zwyciężył Mieloch na Norton (KM Ostrów) w czasie 17.42.4, 2) Ostapowicz na Rudge (KMZS Gdynia), 3) Menke na Rudge (KMZS Toruń). W kategorii do 350 cm kub.: 1) Breslauer na Velocette (Śląsk) w czasie 16:47,5, 2) Link na Norton (R. Union Wiedeń), 3) Dąbrowski na Velocette (KMZS Gdynia). W kategorii do 250 cm kub.: 1) Weyl na Rudge (Unia Poznań) w czasie 18,01, 2) Ziółkowski na DKW (Unia), 3) Śmigielski na Ariel (Gedania Gdańsk).

Z wyżej wymienionych zawodników do biegu finałowego nie stanął Dąbrowski. Z ośmiu startujących bieg ukończyło czterech. Na pierwszym okrążeniu odpadli Ostapowicz, Menke i Śmigielski. Metę po pierwszym okrążeniu minęli zawodnicy w następującej kolejności: Mieloch, Breslauer, Link, Ziółkowski i Weyl. Na drugim okrążeniu nastąpiło przegrupowanie i

prowadzenie ujął Breslauer,

który nie oddał go do końca. Przez 6 okrążeń na drugim miejscu jechał Mieloch, którego na ósmem okrążeniu minął Austriak Link. Weyl wywrócił się na trzeciem okrążeniu, stracił przeszło kilometr i wycofał się po czwartym okrążeniu. Ziółkowski został na ósmym okrążeniu zdublowany przez Breslauera, w dziesiątym okrążeniu minął go Link. W rezultacie zwyciężył Breslauer w czasie 16:09,5, 2) Link, 3) Mieloch, 4) Ziółkowski.

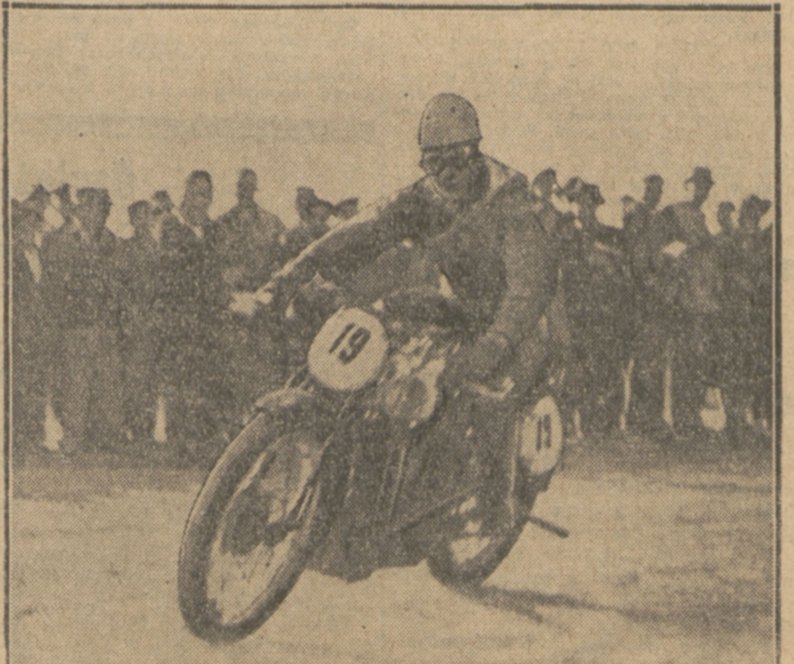
W biegu z przyczepkami

zwyciężył mistrz Niemiec Schumann na DKW 700 cm kub. w czasie 16:46.4. Dwie maszyny polskich zawodników, jako bardzo słabe nie stanowiły żadnej konkurencji. Kowalski się wycofał, a Olejniczak na Royal Enfield (Unia Poznań), skończył bieg o przeszło jedno okrążenie za zwycięzca. W ostatnim biegu zwyciężył Austriak Link po wycofaniu się jedynego konkurenta Breslauera wskutek pęknięcia łańcucha.

Trasa każdego wyścigu wynosiła 20 klm, czyli 10 okrążeń. Ostapowicz i Śmigielski wycofali się z biegu o złoty kask wskutek wypadku. (ss).

DO WARSZAWY...

Polski Związek Tenisa Stołowego przeniesiony będzie do stolicy. Wykonując uchwałę swego walnego zgromadzenia, odbyła się w Warszawie konferencja porozumiewawcza czł. zarządu P. Z. T. S. z prezydium Z. P. Z. S. Podkreślono na niej wprawdzie solidną pracę PZTS-u w Łodzi, ale też i większe możliwości rozwojowe Związku, gdy jego siedziba przeniesiona zostanie do Warszawy. W ciągu maja lista nowych władz ma być skompletowana i wówczas zwołane zostanie walne zgromadzenie PZTS-u. Na prezesa przewidziany jest płk. Steiffer, a dwa miejsca w przyszłych władzach zajmą działacze z Łodzi. Możliwe, że walne zgromadzenie PZTS-u odbędzie się już w Warszawie.



ZDOBYWCA ZŁOTEGO KASKU
Breslauer, zwyciężył w wyścigu na ulicach Poznania



JOHN BROMWICH
drugi obok Mc. Gratha „dwuręczny" gwiazdor tenisu australijskiego, zdobył tytuł mistrza swego kraju. Na razie jednak jest rezerwowym drużyny pucharowej.

Samotny bieg przez ulice Berlina
100000 widzów podziwia Fjałkę

BERLIN, 2.5

Najpopularniejsza impreza sportowa Berlina, tradycyjny wyścig „Quer durch Berlin" na dystansie 25 km staje się stopniowo tym czym wyścig Cambridge - Oxford dla Londynu. Na trasie od stadionu pocztowego do dworca gorlickiego gromadzą się setki tysięcy widzów. Lekkoatleci biegną po twardym asfalcie ulic, wśród gęstych szpalerów widzów.

Tradycje sportowe tego biegu są też bardzo szczytne: mimo, że odbywa się on wczesną wiosną, kiedy maratończycy nie są jeszcze w formie, zjeżdżają do Berlina co roku znakomitości. Na liście zwycięzców są najlepsi biegacze szwedzcy, fińscy, angielscy. Nie było dotąd Polaka i nic nie zapowiadało, że się tam znajdzie. Nasze tradycje długodystansowe nie przekraczały 10 km.

Fiałka, który zjechał do Berlina zupełnie, był więc zupełnym outsiderem zarówno w opinii niemieckiej, jak i polskiej, która pamiętała jeszcze jego niepowodzenie w biegu na przełaj Polonii w Katowicach, nie świadczące zdawałoby się, o wielkiej formie.

A jednak Fiałka wygrał bieg, wygrał w stylu imponującym i imponującym czasie. 100.000 Niemców podziwiało jego wyjątkową w tej stawce klasę. Sukces sportowy i propagandowy — niezwykły.

Już to paru kilometrach wysunął się Polak zdecydowanie na czoło 180 biegaczy. Mały, drobny z chustką na głowie, chroniącą go przed letnim zupełnie upałem — biegł lekko równym krokiem. Pociągnął za sobą co lepszych. Deptał mu zwłaszcza po piętach najlepszy maratończyk niemiecki Barsecke (29-ty na Olimpiadzie). Już jednak na półmetku koło dworca gorlickiego (12,5 km) nikt nie dorastał do jego tempa — Fiałka jest właściwie samotny. Barsecke odpada na 9-te miejsce. Daleko z tyłu biegnie jako drugi Sullivan, najbardziej utalentowany młody maratończyk Anglii.

Na półmetku Polak jest już o minutę z przodu. Nikt nie wierzy w tego nieznanego Polaka, wszyscy oczekują zmęczenia Fiałki, ale on nie zwalnia ani na chwilę. Coraz gęściej tłumy oklaskują go, coraz entuzjastyczniejsze brawa go witają. Mały Polak, za którym o 200 mtr. potem o 300 mtr pod koniec prawie o kilometr (!) z tyłu zjawia się dopiero Anglik i Niemiec Bartsch, imponuje wszystkim.

Bez śladu zmęczenia, lekkim krokiem zbliża się do stadionu... Za nim upał dziesiątkuje zawodników — tylko 23 dochodzi do mety. A Fiałka oddala się coraz bardziej od konkurentów i w imponującym stylu przerywa taśmę na stadionie pocztowym.

Czas jego 1:26:3,2; Anglik Sullivan w czasie 1:28:31 jest prawie o dwie minuty z tyłu (takiej przewagi zwycięzcy nie zanotowano w dziejach tego biegu), 3) Bertsch (Niemcy) 1:29:02,6, 4) Prehn (Niemcy) 1:30:08,4, 5) Ghaedig (Niemcy) 1:31:50,2, 12) Austriak Ballaban 1:31:50,2.

Chód na tym samym dystansie wygrał Anglik Whitlock, mistrz olimpijski w 2:02:12, 2) Bleiweiss (Niemcy) 2:02:22, 3) Dahlins (Łotwa).

Fiałka przyjechał do Krakowa w poniedziałek wieczorem. Wysiadł na dworcu zachodnim, uciekając przed atakiem kilkunastu dziennikarzy, zawiózł do domu wspaniały puchar, zdobyty w Berlinie, po czym w gronie przyjaciół poszedł uczcić zwycięstwo. Nie zjawił się nawet na bankiecie jubileuszowym Cracovii.

Koszykarze potknęli się w Rydze
Francja zwycięża Polskę 29:24

RYGA, 3.5. — Tel. wł. — Start drużyny polskiej na mistrzostwach Europy w koszykówce wypadł nieszczególnie. Przegraliśmy z Francją w stosunku 24:29 (11:15). Przegraliśmy z powodu słabej gry zespołowej i złej kondycji strzałowej; w drużynie polskiej zadowolili tylko Patrzykont i Kasprzak do przerwy; reszta grała miernie. Francuzi górowali nad nami zgraniem i celnością strzałów. Walka była wyrównana i zacięta. Kosze zdobyli Grzechowiak 4, Różycki 9, Patrzykont 1, Kasprzak 2 i Stok 8. Sędziowali Włoch i Egipcjanin zbyt drobiazgowo.

Cała widownia, około 3.000 osób, trzymała zdecydowanie stronę Francji.

W pierwszym dniu turnieju rozegrano nadto 3 mecze; sensacją było zwycięstwo Litwy nad Włochami w stosunku 22:20 (15:9). Estonia pobiła Egipt 44:15, a Łotwa — Czechosłowację 44:11 (14:4). Poziom spotkań był na ogół nieszczególny, drużyny wyraźnie nie się jeszcze rozegrały. Najlepiej prezentowała się Estonia.

Plan gier turnieju jest następujący: drużyny podzielono na dwie grupy po 4 państwa (Węgry nie przyjechały), I grupa: Egipt, Estonia, Włochy, Litwa, II grupa: Polska, Francja, Łotwa, Czechosłowacja. Do półfinału wchodzą dwie pierwsze drużyny z każdej grupy, przy czym pierwsza drużyna z pierwszej grupy gra z drugą z drugiej; a druga drużyna z pierwszej grupy gra z pierwszą z drugiej. Zwycięzcy walczą o pierwsze miejsce, a pokonani o trzecie.

We wtorek gramy z Łotwą, w środę z Czechosłowacją.

Uroczyste otwarcie turnieju odbyło się w niedzielę. Dokonał go prezydent Ulmanis, w asyście pocztu 40 sztandarów korporacyj i organizacyj. Uroczystość trwała 3 godziny.

Odbyło się też posiedzenie komisji, na którym zatwierdzono szereg zmian przepisów i przyznano prawa międzynarodowe sędziom. Z Polaków mianowano pp.: Piotrowskiego, Sikorskiego i Nowaka sędziami międzynarodowymi.

6 meczów o puchar Davisa
zaczyna wielką batalię tenisową

Pierwsza runda rozgrywek o puchar Davisa została zakończona w niedzielę i nie przyniosła większych niespodzianek. Zapewne, oczekiwaliśmy raczej zwycięstwa Węgrów nad Belgami na gruncie budapeszteńskim i Irlandii nad Szwajcarią. Ale Rogers się zestarzał, i przegrał z nie młodszym Fisherem i to przesądziło sprawę. Węgrzy z Szigetim niewątpliwie daliby rady Belgom, o których nieszczególnej klasie świadczą dwa zwycięstwa singlowe Drjetomskyego (Dallosa). Na domiar złego Gabrovits (Gabory) gra tak kapryśnie.

Mecz Holandia — Płd. Afryka stał się formalnością wobec choroby Timmera. Chińczyk Kho Shin Kie potwierdził swą wysoką klasę bijąc obu singlistów nowozelandzkich; jego partnerzy byli jednak beznadziejnie słabi.

W strefie amerykańskiej Australia bez trudu zakwalifikowała się do finału. Crawford ostatecznie będzie grał tylko w dublu. Ameryka nie napotkała spodziewanego oporu Japonii. Nasz rodak Parker-Pajkowski udatnie zadebiutował, oddając tylko jednego seta Yamagishi.

Wyniki szczegółowe były następujące:

Budapeszt — Belgia — Węgry 3:2. Mecz niezwykle zacięty: Dallos — Lacroix 4:6, 7:9, 6:4, 6:3, 6:3; Nayaert — Gabory 7:5, 4:6, 5:6, 6:0, 6:4; Gellhand, de Borman — Gabory, Ferenczy 2:6, 1:6 6:1, 6:3, 6:4; Lacroix — Gabory 6:1, 6:2, 6:4; Dallos — Nayaert 7:5, 4:6, 3:3 scr.

Montreux: Szwajcaria — Irlandia 3:2, Rogers — Ellmer 8:6, 1:6, 6:1. 6:3; Fisher — Mc. Veagh 6:4, 6:2, 6:1; Rogers, Mc. Veagh — Fisher, Manefi 6:0, 6:2, 5:7, 5:7. 6:4; Fisher — Rogers 6:3, 6:4, 4:6, 2:6, 6:2; Ellmer — Mc. Veagh 6:8, 8:6, 6:4, 6:1.

Amsterdam: Płd. Afryka — Holandia 4:1, Kirby — Teschmacher 6:2, 7:5. 8:6, Farquharson — Hughan 6:1, 6:1, 6:1; Kirby. Farquharson — Hughan. van Swoll 6:4, 6:3, 6:2; Farquharson — Teschmacher 9:7, 6:1, 6:3; Hughan — Kirby w. o.

Brigthon: Nowa Zelandia — Chiny 3:2; Kho Shin Kie — Malfroy 6:0, 6:3, 4:6, 6:2; Stedman — Choy 6:4, 6:1, 6:2; Malfroy, Stedman — Kho Shin Kie, Wai Pui 6:3, 6:8, 6:3, 6:2; Kho Shin Kie — Stedman 6:4, 6:4, 1:6, 6:4; Malfroy — Choy 6:1, 6:3, 6:1.

Meksyk: Australia — Meksyk 4:1, Mc. Grath — Tapia 6:2, 6:4, 6:4; Quist — Reyes 6:3, 6:1, 6:3; Crawford, Quist — Unda, Fernandez 6:2, 6:3, 6:3. Quist — Tapia 6:2, 6:4, 4:6, 6:3, Reyes — Mc. Grath w. o.

San Francisco: Ameryka — Japonia 5:0; Budge — Nakamo 6:1, 6:0; Parker — Yamagishi 6:3, 2:6, 8:6, 6:1; Budge, Mako — Nakamo, Yamagishi 6:0, 6:1, 6:4; Budge — Yamagishi 6:2, 6:2, 6:4, Parker — Nakamo 6:0, 6:0, 6:2.

Święto sportu pomorskiego

W dniach od 1 — 3 maja odbyły się w Toruniu wielkie pomorskie igrzyska sportowe, w których wzięło udział 1002 zawodników i zawodniczek ze wszystkich miast i powiatów całego Pomorza.

Wyniki techniczne były następujące.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE PAŃ

Reprezentacje miast wydzielonych: 1) Toruń, 2) Grudziądz, 3) Gdynia, 4) Inowrocław, 5) Włocławek. Reprezentacje powiatów: 1) pow. Lubawa, 2) Chojnice, 3) Tuchola, 4) Toruń, 5) Inowrocław, 6) Świecie, 7) Brodnica, 8) Wąbrzeźno, 9) Szubin, 10) Rypin.

Techniczne wyniki reprezentacji miast były następujące: 60 m. — 1) Książkiewiczówna (T) 8 sek., 2) Staruszkiewiczówna (Gr); kula — Gackowska (Gr) 10,21; w dal — Książkiewiczówna (T) 4,80; sztafeta 4x75 m. — 1) Toruń 41 sek., 2) Grudziądz, 3) Gdynia.

Techniczne wyniki reprezentacji powiatów: 60 m. — Ossowska (Chojnice) 8,8. Kula i w dal — Donarska (Wąbrzeźno) 9.04 i 4.48. Sztafeta 4x75 — Chojnice 45,2.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE PANÓW

Wyniki reprezentacji powiatów: 100 — Dunecki (T) 11.5, 800 m. — Pawlak (G) 2.09, wdal — Dunecki (T) 6.43, wzwyż — Drzyciński (T) 1.70, kula — Krueger (T) 12.31, dysk — Drzyciński (T) 37.30. 4x100 (T) 46.5.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął Toruń przed Gdynią i Inowrocławiem.

Wyniki reprezentacji powiatów: 100 m. — Lisiecki (Żnin) 11,8, 800 m. — Reszczyński (Chojnice) 2.07,4, w dal — Gierszewski (Chojnice) 6,11, wzwyż — Gruszka (Świecie) 1.65, kula — Kuczma (Chojnice) 11.50, dysk — Szulwitz (Chełmno) 35.82.

W ogólnej punktacji: 1) Chełmno przed Chojnicami i Starogardem.

GRY SPORTOWE

Siatkówka pań: miasta wydzielone — 1) Toruń, 2) Gdynia, 3) Inowrocław. Powiaty: 1) Chojnice, 2) Inowrocław, 3) Kościerzyna.

Siatkówka męska: miasta wydzielone — 1) Toruń, 2) Gdynia, 3) Grudziądz. Powiaty: 1) Nieszawa, 2) Lipno, 3) Lubawa.

WYŚCIG KOLARSKI 35 KLM.

Miasta wydzielone: 1) Włocławek w czasie 1 godz. 40. Powiaty: 1) Brodnica 1,44,10.

PIŁKA NOŻNA

1) Toruń, 2) Gdynia, 3) Inowrocław.

BIEGI NARODOWE NA PRZEŁAJ

1000 m. dla pań: 1) Hinzówna (Lubawa) 4.26 przed Donarska (Wąbrzeźno) i Stawska (Toruń).

2000 m. dla juniorów: 1) Andruszkiewicz (Toruń) 5.52,8. Ogółem startowało 38 zawodników.

5000 m. dla członków organizacji w. f. i p. w.: 1) Wasilewski (Włocławek) 14,28 przed Szupryczyńskim (Chełmno) i Wiśniewskim (Toruń pow.)

7000 m. dla zawodników zrzeszonych w PZLA: 1) Szymański (Toruń) 19,06 przed Andrzejowskim (Wągrowiec) i Drogokupcem (Inowrocław).

BYDGOSZCZ, 3.5. — Tel. wł. — Mistrzostwa m. Bydgoszczy, które odbyły się w ramach igrzysk 3-go Maja, były również eliminacją dla ustalenia reprezentacji Pomorza na czwartkowy mecz z Poznaniem. Z uwagi na igrzyska w Toruniu nie cieszyły się one wielką ilością startujących. Uzyskano następujące wyniki:

100 m: 1) Balcerowiak 11,8, 2) Kocoń (Sokół) 11,9. 200 m: 1) Kocoń (Sokół) 24 sek., 2) Hocheisel (WFK) 24,6. 400 m: 1) Markusiewicz (Polonia) 54,5, 2) Titze (P) 54,7. 800 m: 1) Hocheisel (WKS) 2,09, 2) Titze (P) 2,10,2. 1500 m: 1) Wojdecki (Sokół I) 4:29,2, 2) Nikolay (gimn. niem.) 4:30. 5.000 m: 1) Szymański (KPW Pomorzanin) 16:27,8 2) Szyberski 16:37. 110 płotki: 1) Kulecki (Pomorzanin) 18,6, 2) Kowalski (WKS Start) 18,8.

Skok wzwyż: Borajkiewicz 170. Poza konkursem Dryciński 176.

Skok w dal: Balcerowiak (gimn. human.) 6,37, 2) Wolski (Sokół) 6,10. Trójskok: 1) Borajkiewicz (gimn. human.) 12,65, 2) Wolski (Sokół) 12,11. Tyczka: 1) Klemczak (Polonia) 3,60, 2) Zakrzewski (Polonia) 3,30. Dysk: 1) Korek (WKS Start) 34,99, 2) Traczyk (Polonia) 34,70. Kula: 1) Filipiak (Polonia) 11,58, 2) Gołębiowski WKS Start) 11,13. Oszczep: 1) Mikrut Franciszek (Sokół) 53,26, 2) Mikrut Albin 52,55. Młot: 1) Więckowski (Sokół I) 40,02, 2) Kiełpikowski (Sokół) 39,65. Sztafeta 4x100: 1) Polonia 47,6, 2) WKS Start 47,7.

Panie: 60 m: 1) Żółkiewiczówna (Sokół) 8,6, 2) Różniakówna (KS Cieszewski) 9. 100 m: 1) Żółkiewiczówna (Sokół) 14,4, 2) Różniakówna 14,8. Skok wwyż: 1) Romanowska (KS Cieszewski) 1,40, 2) Kamińska 1,25.

Eliminacje na 100 m: 1) Dunecki 11,8, 2) Kocoń 12,1.

Organizacja zawodów dobra, publiczności 1.500 osób.

BYDGOSZCZ, 2.5. — Zawody bokserskie Astoria — KPW 9:7. Zawody obfitowały w szereg incydentów, które wynikły zarówno ze słabej organizacji, jak i nieodpowiedniego sędziowania. Wyniki techniczne były następujące:

Gomadkowski (A) przegrywa na pkt do Karpińskiego (KPW), Wypijewski (A) wygrywa na pkty z Janickim (KPW), Wandelewicz (A) przegrywa przez k. o. w drugiej rundzie do Borowicza (KPW), Radomski (A) przegrywa przez t. k. o. do Richtera (KPW), Helak (KPW) remisuje z Wojtkowieckim (A), Redomski (A) zwycięża na punkty z Drężkowskim (KPW), startujący po długiej przerwie Sobek (A) swoją prawą roznosi Appela w I rundzie zwyciężając przez k.o., Łuczka (A) zwycięża przez k.o. w pierwszej rundzie Prętkiewicza (KPW).

BYDGOSZCZ, 3.5. — Tel. wł. — W Bydgoszczy odbył się kolarski drużynowy wyścig szosowy na dystansie 72 km. Startowało 5 drużyn. Zwycięstwo odniosła drużyna KPW Bydgoszcz w czasie 6:39,10 w składzie: Ritzter, Kończak, Gawryś i Frelichowski przed KPW Pomorzanin z Torunia.

Żleb przyszłości narciarstwa polskiego
W odpowiedzi na zarzuty Zakopanego

W polskiej prasie sportowej pojawiły się dwa artykuły, co do których chciałbym na tym miejscu zabrać głos.

Pierwszy w numerze 26 Prz. Sp., pod tytułem „Wielkie odkrycie w Tatrach", podawał moje zdanie co do konieczności i kierunku nowych zjazdów w Zakopanym. W zasadzie zupełnie potwierdzam to, co tam powiedziano. Ale pragnę zaznaczyć, że artykuł ten był rezultatem prywatnej rozmowy ze znajomymi. Nietylko nie była ona oficjalnym interwiewem ale nie uprzedzono mnie o tym, że ma ona być drukowana, co dałoby mi możność sprawdzenia jej. Jak zwykle w takich wypadkach, wkradły się do treści pewne nieścisłości. Szczególnie żałuję ustępu opisującego „schodkowanie" dwóch zawodników zakopiańskich żlebem pod kolejką z Kasprowego. Widziałem to, ale pojęcia nie mam, kim ci zawodnicy byli i nie odpowiadam za domniemania innych, co do ich identyczności. W każdym razie oświadczam, że nie był to ani Rozmus, ani St. Motyka, których znam i cenię jako odważnych i umiejętnych zjazdowców.

BRAWURA ZAKOPIAŃSKA

W ogóle zaś uważam, że zawodnicy zakopiańscy jeżdżą z bardzo dużą odwagą i że jeżeli dwóch z nich zjeżdżało tym żlebem z nadmierną ostrożnością, to nie z braku odwagi, a z mylnej oceny trudności jaką dany zjazd przedstawiał — co pochodzi właśnie z braku dostatecznie trudnych zjazdów w Zakopanym. Wracamy więc tym samym do słusznej treści omawianego artykułu.

Drugi artykuł był niejako odpowiedzią na wyżej wymieniony i drukowany był w I.K.C. numer 101.

Inż. Plate i redakcja I.K.C., która komentuje jego list, stwierdzają, że zjazd wskazany przezemnie jest nietylko nieodpowiedni dla biegu zjazdowego, ale wręcz niebezpieczny.

TRZEBA BYĆ ZAWODNIKIEM

Pan Inż. Plate jest, jak mi donoszą, kierownikiem kolejki linowej na Kasprowy Wierch. Kolejka ta jest najlepiej skonstruowaną, zorganizowaną i prowadzoną ze wszystkich kolejek alpejskich jakie znam. W tej dziedzinie jest p. Plate niewątpliwie wybitnym fachowcem. Niestety, sądząc po niefachowych uwagach w jego liście w I.K.C., nie można już tego powiedzieć, gdy chodzi o trasy biegów zjazdowych. Aby zabierać autorytatywny głos w tych sprawach, trzeba być samemu zawodnikiem zjazdowcem i trzeba posiadać gruntowną znajomość wielkiej ilości zjazdów alpejskich. Kwalifikacje powyższe posiadam i dlatego głos zabieram.

PRZESADA Z TRUDNOŚCIĄ

Twierdzę więc, że zjazd ten jest odpowiedni i że jest mniej niebezpieczny od stromych zjazdów zagranicznych, których większość z natury rzeczy przedstawia pewne niebezpieczeństwo przy specyficznych warunkach śnieżnych, ale z których nikt nie rezygnuje, dlatego że przez pewną ilość dni w roku są niezdatne do użytku.

Trasa ta ma zaś tę wyższość nad zagranicznymi i nad dwoma innymi proponowanymi trasami zjazdu do Doliny Kasprowej, że dostęp do niej znajduje się obok samej stacji na Kasprowym i że dostęp ten jest bardzo wąski, co niezmiernie ułatwia zamknięcie zjazdu w warunkach śnieżnych naprawdę niebezpiecznych.

Że rzadkie były takie warunki, wynika z tego, że stok jest czysto północny, co wydatnie zmniejsza niebezpieczeństwo lawin i usuwa kompletnie za wyjątkiem po deszczu możliwość lodu.

Sama wąskość najtrudniejszej części zjazdu sprawia to, że nawet mała ilość zjeżdżających dziennie wystarczy, aby ubić śnieg, co bardzo ułatwia skręty na stromym zjeździe; w wypadku złych warunków śnieżnych przed zawodami łatwo będzie też żołnierzom na nartach udeptać śnieg, tak jak się obecnie robi przed większością wielkich zawodów za granicą.

Obie inne proponowane trasy stoją pod tym względem w tyle, że ich górny odcinek jest wystawiony na pełną siłę wiatru, co przy nierzadkich wiatrach zakopiańskich często uniemożliwiłoby użycie ich do treningu i do zawodów.

NIE MOŻNA TYLKO SZUSOWAĆ

Dotychczasowe zjazdy z Kasprowego są za łatwe. Każdy dobry zawodnik przy normalnych warunkach śnieżnych może je przejechać szusem. Dla podniesienia poziomu polskiego narciarstwa do poziomu krajów alpejskich potrzebna jest trasa zjazdowa, wymagająca od zawodnika nie tylko szusów, ale przede wszystkim skrętów w wysokim tempie (high speed turn). Pod tym kątem widzenia trasowane są wszystkie nowoczesne trasy zjazdowe. Ustawianie na łatwych zjazdach bramek kontrolnych jest niewystarczające i ma poza tym tę złą stronę, że zawodnicy nie korzystają z tych bramek podczas codziennego treningu, który więcej zawodnika wyrabia niż same zawody.

Tyle o konieczności trudnego zjazdu z punktu widzenia sportowego. Potrzebę takiego zjazdu dla rozwoju turystyki zagranicznej w Zakopanym poruszył już Prz. Sp. w nr. 26. Od siebie dodam jeszcze jedną uwagę:

MOŻNA STWORZYĆ IDEAŁ

Nieodzownym warunkiem bytu wielkiego środowiska sportów zimowych jest trasa zjazdowa, prowadząca od górnej do dolnej stacji kolejki zjazdowej i nie wymagająca podchodzenia ani pchania kijkami. Taka trasa w Zakopanym mogłaby prowadzić tylko przez Dolinę Kasprową. Mimo sceptycyzmu p. Plate sądzę, że możnaby tak trasę, co prawda pewnym kosztem i trudem, doprowadzić do samych Kuźnic. Jeżeliby jednak okazało się to niemożliwe, to w każdym razie możnaby trudny i szybki zjazd doprowadzić do względnie bliskiego Kuźnicom punktu, a mianowicie do zbiegu dróżek w Goryczkowej i z Turni Myślenickiej. W tym wypadku nie należałoby w dolnej części zjazdu trzymać się istniejącej dróżki z Turni, a zrobić prosty zjazd przez las z lewej strony tej dróżki.

Na zakończenie dodam jeszcze co następuje: wywody powyższe poparł w całości p. Sertorelli, jeden z największych mistrzów sportu zjazdowego na świecie, którego miałem możność gruntownie zapoznać z terenami położonymi w bliższej okolicy Kasprowego oraz, że nie będąc zwolennikiem samego krytykowania, gotów jestem na miejscu czynnie pomóc przy zrobieniu nowej trasy przez Dolinę Kasprową.

MICHAŁ ROWTON

Odpowiedzi Redakcji

P. Jot. Drohobycz. Propozycja nieaktualna. Więcej zamieszczać nie jesteśmy w stanie.

P. A. Kęd. — Piastów. Uwagi Pańskie na temat budowy hali przekazaliśmy inicjatorom ankiety. Niestety, wszystko wskazuje na to, że w roku bieżącym sprawa poza stadium ankiet i rozmów nie posunie się.

P. Jerzy K. — Łańcut. Niestety trudno nam odpowiedzieć, sądząc z samego tytułu nowelki. Decyzja zapadnie po nadesłaniu rękopisu.

P. A. Józ., Poznań. Być może popełniliśmy omyłkę. Szkoda, że nie podaje WPan kto to był? Żaden zawodnik nie jest u nas w „niełasce". Każdemu oddajemy to, na co — w naszym przekonaniu — zasługuje.

P. Jed. Chełmno. Ma Pan słuszność. Z niezrozumiałych dla nas przyczyn nie było. Stale jednak zamieszczamy i to wcale obszernie. Zwrócimy uwagę korespondentowi.

BEZ KUSOCIŃSKIEGO...

Kusociński nie będzie brał udziału w eliminacjach przed wyjazdem do Grecji 9 maja w Krakowie. Odmowę swą motywuje Kusociński pracą egzaminacyjną. Eliminacje rozegrane będą rano, a skład reprezentacji będzie ustalony już w niedzielę po południu.

Święta w kraju

POZNAŃ, 3. 5. — Tel. wł. — Półfinały szermierczych drużynowych mistrzostw Polski rozegrane w Poznaniu pomiędzy AZS poznańskim, AZS warszawskim oraz łódzkim Pocztowym PW przyniosły zwycięstwo Poznaniowi. W walkach na szpady wyniki były następujące: AZS Poznań — PTW Łódź 12:4 (41 na 24). AZS Poznań — AZS Warszawa 9 i pół na 6 i pół (36 na 33). AZS Warszawa — PTW Łódź 10:6 (35 na 27).

W spotkaniach na szable AZS Poznań — PTW Łódź 13:3 (72 na 35). AZS Poznań — AZS Warszawa 10:6 (65 na 55). AZS Warszawa — PTW Łódź 14:2 (75 na 31).

W obu broniach AZS Poznań zajął pierwsze miejsce przed AZS Warszawa i PTW Łódź, kwalifikując się do finału, który odbędzie się 29 czerwca w Warszawie.

Sędzią głównym był kpt. Szupenko.

RADOM, 2.5. — R.K.S. — K.S. GRANAT SKARŻYSKO 1:1: (1:0). Mecz piłkarski o mistrz kl. A. Rod. Pod. między liderem tabeli R.K.S. a K.S. Granat ze Skarżyska zakończył się zasłużonym wynikiem remisowym 1:1. Pierwsze skrzypce grały wyłącznie linie defensywne obu drużyn (specjalnie R.K.S.-u) podczas gdy ataki zupełnie rozczarowały. Zawody były zacięte i chwilami ostre (po przerwie). Bramkę dla R.K.S. zdobył w 45 m. z rzutu karnego „Mietek" za rękę obrońcy, wyrównał w ostatniej minucie z zamieszania podbramkowego pr. łącznik B. Duczyński. Sędziował doskonale p. Sonenschein z Warszawy. Publiczności około 1.500 osób.

Na czele tabeli kroczy w dalszym ciągu R.K.S. (7 pkt.), 2) Granat 6 pkt. po 5 gier, 3) Czarni 5 pkt. 4 gry, 4) Proch 4 pkt. 5 gr, 5) Broń 2 pkt. 5 gry.

(Geen)

ŁOMŻA, 3.5. — Tel. wł. — LEGION—MAKABI 5:0 (3:0). Sędziował Dulaw.

BIAŁYSTOK, 3.5. — Tel. wł. — JAGIELLONIA — MAKABI 2:0 (1:0). Sędziował p. Pankowiak.

W BIEGU NA 60 m PAŃ zwyciężyła Daszutówna (Jagiellonia) 8.9. W biegu na 100 m panów zwyciężył Lewkowicz (Jagiellonia) w cz. 11.8.

MIĘDZYSZKOLNY K.S. Z CHORZOWA W WARSZAWIE

Na boisku gimnazjum Giżyckiego na Wierzbnie rozpoczęły się w niedzielę zawody sportowe między drużynami Międzyszkolnego Klubu Sportowego z Chorzowa i zespołami warszawskich szkół średnich.

W siatkówce żeńskiej drużyna gimn. im. Królowej Jadwigi pokonała drużynę szkół żeńskich z Chorzowa w stosunku 2:0 (15:5, 15:5), zaś w siatkówce męskiej drużyna Międzyszkolnego Klubu Sportowego z Chorzowa pokonała drużynę gimn. Giżyckiego w stosunku 2:1 (15:4, 12:15, 15:7).

Piłka nożna: Chorzów — reprezentacja warszawskich szkół średnich 8:1. Szczypiorniak: Chorzów — Warszawa 18:3, Chorzów — gimn. Giżyckiego 12:2. Jordanka: gimn. Posełt-Szachtmajerowej — Chorzów 12:0, Warszawa — Chorzów 10:0. Koszykówka: Chorzów — gimn. Giżyckiego 30:16, gimn. Przyszłość — Chorzów 22:12. Siatkówka: męska Chorzów — gimn. Giżyckiego 2:1, kobieca gimn. Posełt-Szachtmajerowej — Chorzów 2:0. Lekka atletyka: 100 m. — Przybytniewski (gimn. Giżyckiego) 12, 400 m. — Polaniak (Chorzów) 54.8. 1500 m. — Filipowicz (Giż.) 4:48, w dal — Gniot (Chorz.) 610, wzwyż i kula Rajsko (Chorz.) 163 i 13.50, 4x100 m Chorzów 47.4. sztafeta olimpijska — gimn. Giżyckiego 3:53.

POZNAŃ, 3.5. — Tel. wł. — W drużynowym wyścigu kolarskim o mistrzostwo okręgu na 100 km zwyciężyła pierwsza drużyna HCP, w składzie Kluj, Marian Lange, Szymański, Stankowski i Antowski w czasie 3:01.05. Druga P.T.CIM 3:12,30. 3) druga drużyna HCP 3.15.

Masowe starty lekkoatletów
w Narodowych Biegach Naprzełaj

W poniedziałek odbyły się w całej Polsce Narodowe propagandowe biegi na przełaj.

Według prowizorycznych danych odbyło się w całej Polsce 417 biegów w których startowało 17.150 zawodników. Ponieważ z szeregu okręgów brak jeszcze wyników, przeto przypuszczać należy, że ogółem odbyło się blisko 500 biegów z przeszło 20 tys. zawodnikami.

Najwięcej biegów odbyło się w województwie warszawskim (103 biegi z 3663 zawodników) i poznańskim (101 biegów i 3021 zawodników). W okręgu lwowskim odbyło się 58 biegów z 2.838 zawodników. Poza tym na Śląsku odbyło się 33 biegi, w okręgu pomorskim 17 biegów, w okręgu łódzkim 8 biegów, w okręgu wileńskim 20 biegów, w okręgu krakowskim 11 biegów i td.

W Warszawie odbył się Narodowy bieg na przełaj w Centralnym Instytucie WF na Bielanach. Bieg na 7 km wygrał Bodal (AZS) w czasie 23:23,7 przed Ruszlewskim II (Żagiew) 23:36,4, Duplickim (AZS), Jankowskim (Żagiew), Cybulskim (Warsz.), Głuszczem (PZL), Kłosiem (Żagiew), Ruszlewskim II i Kujawą (Żagiew) oraz Adamczykiem (Warszawianka). Startowało 48 zawodników. Bieg 5 km przy udziale 78 zawodników wygrał Kowalski (KPW) 17:47,6 przed Kołczyńskim (Fort Bema) — znanym bokserem 17:57,2, Kłobuszowskim (Strzelec), Mijalem i Hejnyczem (Forward), zaś bieg juniorów na 2 km przy udziale 81 zawodników wygrał Broma II (Warszawianka) 7:49 przed Janiszowskim (PZL) 7:53, Dyszkiewiczem i Kurdolskim. W biegu 5 km poza konkursem pierwsze miejsce zajął Żak z Legii.

POZNAŃ, 3.5. — Tel. wł. — W biegu narodowym w Poznaniu w grupie seniorów zwyciężył Niewiada (HCP) w 12.59, 2) Nowicki (KPW), 3) Grześkiewicz (Sokół). Trasa 3.500 m.

W biegu juniorów na trasie 2.000 m zwyciężył Badura (aHrc. KS) w 7:14.

W biegu juniorów do lat 16 na trasie 1500 m zwyciężył Janer (Gimn. Schillera) 5:54.

GNIEZNO 3.5. — Tel. wł. — W biegu miast wielkopolskich na trasie 4.300 m zwyciężył Świniarski (Poznań) w 17:57,2, 2) Płotkowiak (Poznań), 3) Rogalski (P), 4) Przybylski (P), 5) Marcinkowski (Sokół Gniezno). W ogólnej punktacji zwyciężył Poznań przed Gnieznem.

KRAKÓW, 3.5. — Tel. wł. — Do narodowego biegu w Krakowie zgłoszonych było 16 zawodników na starcie stanęło jednak tylko 4, z czego 1 stowarzyszony, a 3 niestowarzyszeni. Bieg rozegrany został na dystansie 2100 metrów i zakończył się zwycięstwem Rozenmana (Legia) 6:21,4, 2) Boszczyk (niestow.) 6:22,2, 3) Cabaj (niestow.).

LWÓW. 3.5. — Tel. wł. — Lwowski okr. zw. lekkoatletyczny dzięki usilnej propagandzie zorganizował dzisiaj na terenie 4 województw: lwowskiego, wołyńskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego ponad 100 biegów na przełaj.

Ogółem startowało ponad 6.000 zawodników. W niektórych miejscowościach zorganizowano specjalne biegi dla wsi, a w innych odbyły się nawet biegi dla szkół powszechnych.

We Lwowie startowało 61 zawodników. W grupie seniorów na trasie 5 km bieg wygrał w dobrej formie Kucharski w 15:48,2, przed Opłatem z Lechii 15:56 i Gelbartem (Świt) 16:50. W grupie juniorów pierwszy był Garwoliński z Pogoni 6:44,5, 2) Hałaszyński.

W Nisku bieg wygrał olimpijczyk-maratończyk Garncarz z Pogoni, przebiegając trasę 5.000 m w cz. 16:59.

W Stanisławowie bieg zamienił się w wielką manifestację sportu. Rozegrany został on w obecności wojewody Pasławskiego i prezydenta m. Kotlarczuka. Bieg na przestrzeni 4 km wygrał Seredmicki (Zw. Strzel.) w cz. 12:55,6.

W Stryju bieg narodowy był połączony z uroczystym otwarciem nowego stadionu. Biegało 35 zawodników. Trasa wynosiła 5 km. Wygrał zawodnik z miejscowej Pogoni Rak 16:55.4.

W Przemyślu startowało 42 zawodników. Trasa wynosiła ponad 5 km. Pierwsze miejsce zajął Moskal z Pogoni 17:44,2 przed Zolną (Pogoń), który znalazł się na mecie o 10 m w tyle.

W małych miejscowościach, w których dotąd nigdy nie organizowano biegów na przełaj, jak w Żurawicy pod Przemyślem, biegało 68 zawodników. Niezwykle masowy przebieg miały biegi na przełaj na Wołyniu. W Dubnie startowało 338 zawodników (74 juniorów). W Równem 90, w Kowlu 496 i w Łucku 228 (88 juniorów).

ŁÓDŹ, 3.5. — Tel. wł. — W biegu głównym na 5 km. startowało zaledwie 16 zawodników, zwyciężył Galeski (Zjednoczone) 14.41, co wskazuje, że trasa była krótsza niż 5 km. przed Lidtkiem (Gayer) 14.53 i Sielmachem 15.17.4 (W biegu juniorów na 2 km. zwycięstwo odniósł Mysikowski 7.31.2 przed Rajnszem 7.46 i Walczakiem 7.53.8. Startowało 28.

W Tomaszowie Maz. w biegu 4 km głównym zwyciężył Wochana (TFSJ) 12.35.9 przed kolegą klubowym Stablewskim. Startowało 9.

W grupie niestow. wygrał Szustakowski 13.58.4 przed Morysiem.

W grupie wojskowych, gdzie startowało 17, zwyciężył Śmiechowicz 14.34.9 przed Hamisem. W grupie juniorów na trasie nie więcej jak 1500 m. wygrał Łys 4.52.9 przed Dylewskim.

BIAŁYSTOK, 3.5. — Tel. wł. — Na starcie 204 zawodników. W grupie seniorów zwyciężył Półtorak (Ognisko) 15:22, 2) Łukaszewicz (Og.), 3) Adamski (Og.). W grupie młodzieży szkolnej 1) Tydelski 9:37,4, 2) Bańkowski, 3) Sołowiej. W grupie juniorów 1) Mamak (Zw. Strz.) 10:05,1, 2) Popławski (Zw. Strz.), 3) Gołotko (Ognisko).

GRAJEWO, 3.5. — Tel. wł. — WARMIA—MAKABI GRODNO 4:1. Sędziował p. Janecki.

POZNAŃ, 2.5. W biegu leśnym w Poznaniu organizowanym przez KSMM zwyciężył Szych z Warty w czasie 6:37,2, 2) Jakubowski (Sokół Poznań), 3) Mańkowski (KSMM Stęszew). Trasa wynosiła 2400 m. (ss)

W wewnętrznych zawodach lekkoatletycznych AZS uzyskano kilka dobrych wyników. Marian Hoffmann w skoku wdal osiągnął 7.09, w trójskoku 14.10. (ss)

W marszu dookoła Poznania, 21 klm. dla rezerwistów, i 15 klm. dla przedpoborowych, zwyciężył w grupie pierwszej Zw. Strzelecki HCP w czasie 2:40:44, 2) ZS — HCP zespół II, 3) ZS Winiary. W grupie przedpoborowych zwyciężył również Strzelec przy HCP w czasie 1 g. 46:35. Startowało 133 zawodników.

WŁOCŁAWEK, 2.5. — We Włocławku odbyło się otwarcie sezonu sportowego, organizowanego przez W.K.S. Cuiavia z udziałem Warszawianki i klubów miejscowych. Gwoździem święta były zawody lekkoatletyczne. Szczególnie popisał się Hanke skokiem w dal 7.31 m.

100 M: Hanke (Warsz.) 12.1. Zdzitowiecki (G. Dług. Włocł.) 12,2, Traube (Makabi Włocł.) 12.3;

800 M: Skowroński (Warsz.) 2.08,5, Makulski (W.K.S.) 2.17,8, Świątek (G.Z.K. 2.23.

1.500 M: Wirkus (Warsz.) 4.18, Wasilewski (Brześć) 4.26, Piasecki (W.K.S. 5.26.

Sztafeta olimpijska: 1) Warszawianka (Gierutto, Hanke, Szefler, Zawieja) 3,48,2, 2) Gimnazjum Długosza.

KULA: Gierutto (Warsz.) 14.82, Zdzitowiecki (G.D.) 13.18 (rekord Włocławka), Janke (G.D.) 13.01 m. Dysk: Gierutto 43,24, Mank (Warsz.) 37, Janke (G.D.) 36,92.

SKOK W DAL: Hanke 7.31, Szefler 6,52, Traube (Makabi) 6,37.

SKOK WWYŻ: Gierutto 174, poza konkursem 179, Zdzitowiecki 174 (rekord Włocławka). Janke 164.

Na zakończenie zawodów mecz piłkarski W.K.S. Cuiavia — Strzelec (Aleksandrów) 2:0 (1:0). Sędzia p. Marciniak.

Tegoż dnia przed południem odbyły się: Bieg uliczny (trasa około 2800 — 3000 m) 1) Kalinowski (W.K.S.) 9,16, Kafarski (G.D.) 9,22, Tulimowski (Strzelec) 9,30. Bieg kajakowy 3000 m K.K.W. 7.22,6, W.Y.K. 7.45.

GRUDZIĄDZ, 2.5. — Lekkoatleci grudziądzcy rozpoczęli swój oficjalny sezon zawodami międzyklubowymi o nagrodę prezydenta miasta Władka.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach są następujące:

110 m przez płotki (niskie) 1) Siebert (Międzyszkolny K.S.) 16:8 sek. 2) Kalinowski (WKS) 17.5 sek. 3) Stadrowski (S.C.G.); 800 m 1) Neubauer (S.C.G.) 2:05,9 min. 2) Konopnicki (M.K.S.) 2:07,4 min. 3) Kerber (S.C.G.) 2:08,4 min. 4x400 m 1) M.K.S. 3:47,2 min. 2) S.C.G. 3:49 min. 3) Sokół 3:51.9 min.; dysk 1) Zieliński (Sok.) 38.60 m, 2) Elpert (WKS) 36.14 m. 3) Kwiatkowski (W.K.S.) 34.91 m; kula 1) Elpert 13.09 m, 2) Zieliński 12.41 m, 3) Kwiatkowski 12.28 m; skok wwyż 1) Kalinowski (WKS) 1.85 m (wynik o 1 cm lepszy od własnego rekordu Pomorza).

Na wyróżnienie zasługuje Międzyszkolny Klub Sportowy, który pod kierownictwem pp. prof. Adyji i Malanowskiego znacznie się podciągnął i w punktacji dotychczasowej ulokował się na pierwszym miejscu. (Pl)

NA ŚLĄSKU

Na stadionie Miejskiego Komitetu WF w Chorzowie odbyły się w niedzielę pierwsze w tym sezonie zawody lekkoatletyczne seniorów, pań i juniorów. Wyniki poszczególnych konkurencji są następujące:

SENIORZY: 100 m Krawczyk 11.9; 200 m Krawczyk 24; 800 m Jonik 2.12; 3000 m Hartlik 9.19; 110 pł. Górecki 19.6; wwyż Dudaczy 158; w dal Krawczyk 6 m; oszczep Nieszyn 50,75; kula Nieszyn 10.69; granat Krawczyk 54.80. Wszyscy zawodnicy z Klubu Sportowego „Stadion". Sztafeta 4x100 Stadionu uzyskała wynik 49 sek.

PANIE: 60 m Glemkówna Stadion 9.4; 200 m Glemkówna Stadion 31.1; w dal Ziółkówna Stadion 4 m 12; wwyż Gazówna ZS Chorzów 1.27; kula Ziółkówna Stadion 7.88.

JUNIORZY: 100 m Pastuszek Stadion 13.2; 500 m Bittner Stadion 1:19.2; wwyż Murłowski Stadion 155; w dal Dąbek Szk. Dokszt. 5.32; granat Więckowski Stadion 57.60; kula Spaleniak PZP-Chorzów 10.28; sztafeta 4x100 Szkoła dokształcająca 54. Kierownikiem zawodów był por. Hussakowski.

ŁÓDŹ — POZNAŃ PAŃ

ŁÓDŹ, 3.5. — Tel. wł. — Dziś ustalony został skład reprezentacji lekkoatletycznej pań Łodzi na czwartkowy mecz z Poznaniem, który odbędzie się w Łodzi. Skład ten wygląda nast.: 60 mtr. Pacówna (TPSJ), Kamińska (IKP), 200 mtr. Zelżanka (HKS), Glażewska (IKP), 800 mtr. Wodnicka i Wójcikówna (Zjedn.), 80 mtr. płotki: Wajsówna (Boruta), Błaźniakówna (IKP), wdal z miejsca: Wajsówna, Kotlicka (Sok. Pabj.), z rozbiegiem: Wajsówna, Zelżanka, wwyż i kula: Wajsówna, Kwaśniewska (ŁKS), oszczep: Kwaśniewska, Glażewska, dysk: Wajsówna, Glażewska. W rezerwie są: Jerzykawska i Skorupińska (TPSJ), Janicka (IKP) i Janowska (Sok. Pabj.

Barwy Poznania reprezentują zawodniczki AZS-u. (Lp.)

Nie ma się czego wypierać...

DO REDAKCJI „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"
w Warszawie

Odbyte dnia 30 kwietnia rb. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie oddziału lwowskiego Związku Dziennikarzy Sportowych RP., uchwaliło wysłać do ŁKS Pogoń pismo następującej treści:

W związku z konfliktem p. Kucharskiego z Sekcją lekkoatletyczną Pogoni, Zarząd Klubu WPanów pismem z dnia 23 ub. m. wysłał ostatnio do prasy dłuższe oświadczenie, z którego wynika, że wiadomości w tej sprawie „oparte były jedynie na podsłyszanych i nieścisłych informacjach" i że odnośne informacje „miały charakter napaści ze strony osób, dla których spokój, harmonia i dobro Pogoni identyczne są z ich własnymi ambicjami i interesami".

Wobec takiego postawienia sprawy przez Zarząd WPanów, Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie lwowskiego Oddziału Związku Dziennikarzy Sportowych RP. stwierdza, że informacje, jakie na temat konfliktu nie tylko z p. Kucharskiego, ale i dalszych siedmiu członków Sekcji Lekkoatletycznej „Pogoni" ukazały się w prasie, oparte były na nie budzących żadnych wątpliwości informacjach członków Zarządu ŁKS Pogoni wobec tego oświadczenie WPanów z dnia 23 ub. mies. nie jest zgodne ze stanem faktycznym przedstawionym przez kompetentnych członków Zarządu Pogoni.

Zakładając stanowczy protest przeciwko treści i tonowi wspomnianego pisma, Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie lwowskiego Oddziału Z. DZ. SRP stwierdza, że zrzeszona w tym Związku prasa sportowa nie da się pozbawić prawa nieskrępowanej niczym krytyki, mającej wyłącznie na celu dobro stosunków w sporcie lwowskim.

Z poważaniem

Marian Kobiak, sekretarz — Fryderyk Koenig, prezes

Nowy szlak W. K. S. Legia

Rozmowa z prezesem klubu płk. Wyrwińskim

W jednym z poprzednich numerów Przeglądu Sportowego zamieściliśmy rozmowę z prezesem Związku WKS-ów p. płk. Wendą. W rozmowie tej nakreślone zostały zasadnicze wytyczne pracy WKS-ów i ich stosunek do cywilnych sportowców.

W związku z całkowitą reorganizacją WKS-ów do opinii sportowej przenikały wieści o głębokich zmianach w największym z WKS-ów, w Legii i o rzekomo masowych wystąpieniach dotychczasowych asów tego klubu, którzy są w większości osobami cywilnymi.

Dziś na podstawie informacji, zaczerpniętych u źródła, bo u prezesa WKS Legia płk. Wyrwińskiego i na podstawie opracowanych przez zarząd Legii dokładnych przepisów pracy, jesteśmy w stanie przedstawić rzeczywistą sytuację klubu.

PRZEDE WSZYSTKIM USPORTOWIĆ KADRĘ

Klub nasz jest WKS-em — mówi płk. Wyrwiński — i musi oprzeć swą pracę na wytycznych władz przełożonych z tym, że zasadniczym celem naszym jest usportowienie kadry oficerskiej i podoficerskiej. Przy dążeniu do osiągnięcia celów musimy mieć na uwadze racjonalną gospodarkę finansową. Rozporządzając wielką ilością członków, musimy całą tą machiną operować tak, by wydatki były jaknajściślej przystosowane do dochodów. Skoro wiemy naprzykład, że na daną sekcję możemy preliminować tysiąc złotych, to nie można dopuścić do wydatkowania sumy znacznie większej.

Uszeregowaliśmy wszystkie wydatki według znaczenia ich ważności, odrzucając mniej ważne, a zachowując niezbędne. Niezbędnymi są kwoty, przeznaczone na sprzęt, trening członków, zakup inwentarza, na wszystko, co umożliwi masom wojskowym uprawianie sportu.

O ile w danej sekcji znajdą się jednostki specjalnie uzdolnione, wyróżniające się dobrymi wynikami sportowymi, to taka sekcja może być zgłoszona do związków sportowych i zawodnicy startować w zawodach, ale to też tylko w tym wypadku, o ile klub nie ponosi przytym specjalnych kosztów, które by uniemożliwiały uprawianie sportu innym członkom klubu.

Dotychczas sytuacja była odwrotna. Członkowie płacący regularnie składki stanowili znikomą mniejszość, a wszystkie beneficja spływały na tych, którzy poza swymi wynikami klubowi nie dawali nic.

NIE ZRYWAMY KONTAKTU ZE ZWIĄZKAMI

Rozpoczynamy w tej chwili najniewdzięczniejszy okres pracy. Będziemy pracowali nad rozwojem sportu wśród mas wojskowych. Z mas tych wyłuska się odpowiednią ilość członków, których zdolności predestynują do zawodów i jeżeli udział w zawodach takich odpowiada albo potrzebom wojska albo przyczyni się do podniesienia poziomu sportowego w Polsce lub ma znaczenie propagandowe, wtedy nie będziemy stronili od brania udziału w zawodach ogólnych i z chęcią utrzymamy kontakt ze wszystkimi związkami sportowymi. W żadnym jednak wypadku koszt owej reprezentacji nie może przekraczać możliwości finansowych klubu.

PODZIAŁ NA DWIE GRUPY

Organizacja klubu przewiduje w każdej sekcji równoległe sekcje wojskowych i cywilnych. Wojskowi „ćwiczą", a w dalszym stopniu pracy przygotować się mają do przyszłych zawodów wewnętrzno - wojskowych. Cywilni biorą udział w ogólnym życiu sportowym, jeżeli wypełniają zasady, wypowiedziane powyżej. Praktycznie sytuacja wygląda w ten sposób, że wszystkie dotychczasowe sekcje Legii pracować będą dalej normalnie, gdyż zasady pracy, podyktowane im przez zarząd, przyjęły. Sekcja lekkoatletyczna dzięki przyjęciu tych zasad została powtórnie zgłoszona do związku i pracuje zupełnie normalnie. Nie znaczy to jednak byśmy kogoś z członków cywilnych trzymali siłą. Rozumiemy dobrze, że obecne warunki członkostwa nie każdemu odpowiadają. W konkretnym wypadku zwrócił się do nas z prośbą o zwolnienie Martyna i zwolnienie to zostało mu wydane wraz ze zgodą na przejście do Warszawianki. O to samo prosił Cebulak. Ponieważ on był ukarany za niesubordynację, prośba jego została uwzględniona dopiero po upływie kary.

Omówmy teraz szczegółowo losy poszczególnych sekcji.

JAK PRACUJĄ SEKCJE?

SEKCJA OGÓLNA zrzesza następujące działy sportu: lekką atletykę, gimnastykę, gry sportowe, zaprawa do POS i marsze, wieloboje i pięcioboje.

Do sekcji tej, jako podstawowej, muszą należeć wszyscy wojskowi członkowie klubu, którzy podzieleni są na grupy ćwiczebne słabszych i silniejszych. Członkowie cywilni sekcji lekkoatletycznej i gier sportowych tworzą grupę osobną. Przed kilku dniami odbyło się zebranie sekcji, na którym w myśl przyjętych wytycznych prac w klubie uchwalono stosować się całkowicie do zasad samowystarczalności, przystosować wydatki do dochodów, nie angażować klubu, jako całości w organizacji wielkich imprez sportowych i w konsekwencji tego poproszono klub o powtórne zgłoszenie sekcji do PZLA. Życzeniu temu stało się zadość.

SEKCJA PŁYWACKA, STRZELECKA, SZERMIERCZA, MOTOROWA pracują normalnie.

SEKCJA BOKSERSKA pozostaje również bez zmian. Obok istniejącej sekcji cywilnej, biorącej, jak dotąd, udział we wszystkich rozgrywkach związkowych, organizuje się sekcję czysto wojskową. To samo dzieje się w sekcji zapaśniczej.

SEKCJA KOLARSKA. Sekcja ta traktowana jest jako ochotnicza ze specjalnym przeznaczeniem dla oficerów młodszych, podoficerów, osób cywilnych i młodzieży. P. W. Wobec braku w tej chwili zawodników, którzy mogli by brać udział w zawodach, sekcja pozostaje na razie poza PZKol. Sekcja starać się będzie o doprowadzenie do porządku toru i zainstalowania na nim światła.

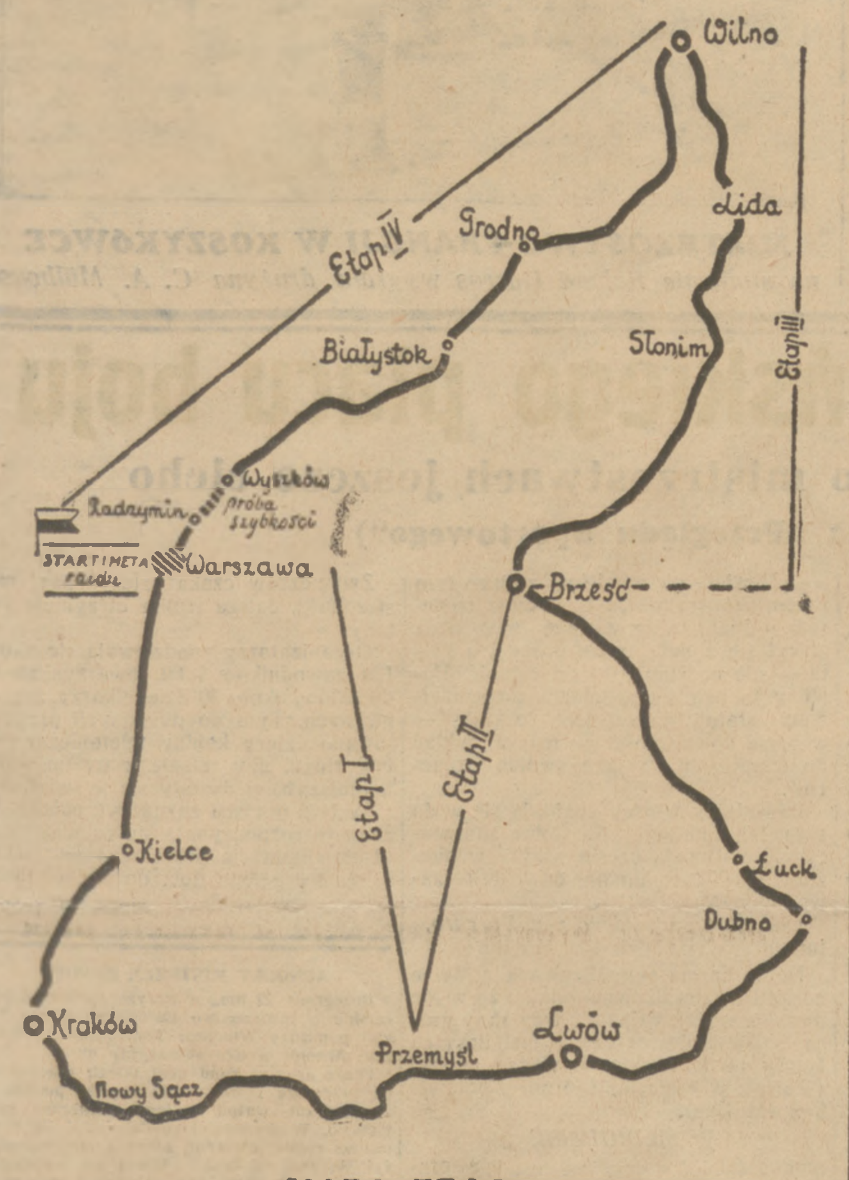
SEKCJA TENISOWA. Korzysta ona z bardzo daleko idącej autonomii, jako sekcja samowystarczalna. Udział w sekcji ochotniczo-amatorski. Obok istniejącej już grupy cywilnej, tworzy się koła oficerskie i podoficerskie. Czas gry i godziny dla oficerów ustali kierownictwo sekcji, przy czym oficerowie korzystać będą z urządzeń sekcji na ulgowych warunkach. Jest rzeczą godną podkreślenia, że z zwrócono uwagę na szerzenie sportu tenisowego wśród podoficerów, którym przydzielono specjalnie bezpłatne place tenisowe na pływalni w godzinach popołudniowych.

SEKCJA PIŁKI NOŻNEJ. Dotychczase istniejąca drużyna cywilna bierze nadal udział w mistrzostwach związkowych.

Niezależnie od istniejącej drużyny organizuje się w jednostkach należących do WKS Legia drużyny piłkarskie jak Koło 1 DAK i td. Drużyny ćwiczyły by w swoich kołach, przeprowadzały między oddziałowe zawody, poczym wybijający się zawodnicy wcieleni byli by do drużyny reprezentacyjnej czysto wojskowej WKS Legia.

Przy 1 p. szw. stworzona zostaje sekcja jeździecka, wreszcie mają jeszcze być później powołane sekcje: hokejowa, łyżwiarska, narciarska, spadochronowa i sportów przestrzennych.

Tak więc alarmy na temat sytuacji w naszym klubie okazały się niczym nieusprawiedliwione. Może jeszcze długo nie będzie się słyszało o naszych członkach na terenie ogólno — sportowym, ale na wytkniętym i powierzonym nam odcinku pracy będziemy szli całą parą naprzód ku usportowieniu wojska. A zawodnicy cywilni mogą i jak widać zresztą z powyższego będą mieli nadal otwarte wrota do uprawiania u nas sportu zawodniczego — kończy płk. Wyrwiński. R. M.



MAPA TRASY
4-dniowego raidu motocyklowego który odbędzie się dn. 6 — 9 maja

SUKCES KOLARZY FORTU BEMA

W niedzielę na szosie radomskiej odbyły się wyścigi kolarskie o drużynowe mistrzostwo Warszawy.

W konkurencji dla licencjonowanych tytuł mistrzowski zdobyła drużyna Fortu Bema (Adamiec, Domański, Michalak, Napierała, Wasilewski) w czasie 2:45:54 przed drużyną WTC — 2:51:36, 3) Ursus 2:54:39, 4) Polonia 2:55:09.

W wyścigu dla nielicencjonowanych startowało 12 drużyn. Bieg ukończyło 11 drużyn. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna Polonii, przebywając 75 klm. w czasie 2:07:11, 2) Ursus 2:09:9, 3) Okęcie, 4) WTC.

Na ugorach lig okręgowych

POLONIA — ZDECYDOWANY FAWORYT

Bzura z Chodakowa pokrzyżowała plany Legii w zdobyciu mistrzostwa Warszawy.

Wojskowi mając trzy punkty stracone nie mają już żadnych szans na wejście do grupy finałowej. Ułatwi to niewątpliwie rolę Polonii, która po zwycięstwie nad Zorzą jest już murowanym mistrzem swej grupy.

Na podkreślenie zasługuje również zwycięstwo CWS-u z PZL-em.

Wyniki spotkań były następujące:

POLONIA — ZORZA 15:3 (5:3). Nikt nie przypuszczał, że Polonia odniesie tak wysoko cyfrowe zwycięstwo. W pierwszej połowie był moment w którym Zorza prowadziła już 3:1. Zorza grała ostro. Ofiarami tego rodzaju gry padli Sechter i Kula. Po przerwie Polonia uzyskuje wybitną przewagę i właściwie był to mecz do jednej bramki.

Łupem bramkowym Polonii podzielili się: Kisieliński i Sowiński po 4, Kula 3, Ciszewski i Kruk po 2, dla Zorzy Lesiak, Nadajewski i Grendziach. Sędziował p. Z. Haselbusch.

BZURA — LEGIA 3:2 (2:1). Bzura zagrała bardzo ładnie i ambitnie. Wyróżnił się atak ze Zglińskim, który parł ciągle naprzód.

Legia choć miała przewagę nie mogła jej cyfrowo uwidocznić.

Bramki dla zwycięzców strzelili: Zagadziński, Gąsior, Zgliński, dla Legii: Gburzyński i Kubera.

CWS — PZL 1:0 (0:0). Zwycięską bramkę strzelił dla CWS-u z karnego Michałowski w 78 minucie. Na specjalne wyróżnienie zasługuje bramkarz CWS-u Tucholski, który wyłapał wiele niebezpiecznych piłek. Sędziował p. Finkielsztein.

OKĘCIE — HURAGAN 3:0 (1:0). Tym razem drużynie wołomińskiej nie powiodło się. Uległa ona po bardzo zaciętej grze drużynie fabrycznej, której atak był bardzo niebezpieczny.

Bramki dla zwycięzców strzelili: Zbroja 2. i Skwarczewski z centry Chęcia. Sędziował p. Karol Bergtal.

PWATT — ORKAN 2:2 (0:0). Gra na ogół równorzędna przy lekkiej przewadze PWATT-u. Bramki dla Orkanu strzelili: Jung i Gierwatowicz, dla PWATT-u Tomasiewicz i jedna z zamieszania podbramkowego. Sędziował p. Krukowski.

FORT BEMA — ORZEŁ 3:0 (0:0). Po przerwie atak Fortu Bema się rozegrał i zdobył trzy cenne bramki przez Komendarczyka, Przybyłowicza i Zacharczuka.

Wynik meczu mógł być o wiele wyższy dla zwycięzców gdyby nie wspaniała gra bramkarza Orląt. Sędziował p. Hirsch.

SKRA — ELEKTRYCZNOŚĆ 1:1 (1:0). Skra straciła cenny punkt z Elektrycznością. Kto wie czy strata nie zaważy decydująco na dalszych losach drużyny.

Skra grała słabo i nie dużo brakowało, by Elektryczność zdobyła i drugi punkt.

Bramkę dla Skry strzelił Wybrański, a dla Elektryczności — Bogusławski.

WARSZAWIANKA — POGOŃ 5:2 (2:2). Mecz rozegrany w Grodzisku zakończył się zasłużonym zwycięstwem drużyny stołecznej, której atak pierwszorzędnie zagrał.

Bramki dla Warszawianki strzelili: Hahn 3, Szymański i Prosator, dla Pogoni: Dziekański, Beklelemski. Sędziował p. Czekański.

ORDON — AZS 3:1 (0:0). Jeszcze do przerwy akademicy byli równorzędnym przeciwnikiem. Po przerwie dochodzą do głosu gospodarze i odnoszą pewne zwycięstwo.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Filipowicz, Miazga i jedna samobójcza, dla AZS-u honorowy punkt z karnego strzelił Sienkiewicz.

GWIAZDA — ZNICZ 2:2 (1:0)

Jedyny mecz o mistrzostwo kl A rozegrany w poniedziałek w Pruszkowie zakończył się wynikiem remisowym.

Gwiazda mogła wygrać gdyż do 70 minuty prowadziła 2:0. Znicz zdopingowany przez własną publiczność zaczął grać ostrzej i zdobył wyrównanie.

Zawody należały do bardzo ciekawych i stały na bardzo dobrym poziomie.

Bramki dla Znicza strzelił Kurzela i Roszkowski, dla Gwiazdy Birenoweig.

Sędziował p. Fass. Publiczności bardzo dużo.

PODGÓRZE CORAZ PEWNIEJ NA CZELE

Niedziela umocniła jeszcze szanse Podgórza na czele krakowskiej klasy A. Podgórze wygrało z Garbarnią 2:0 uzyskując bramki przez Kumalę i Guzdę. Sędzia p. Heitner. Makkabi przegrała niespodziewanie z Nadwiślanem 1:2 (1:2). Strzelcem dla Nadwiślanu był Bartyzel, dla Makkabi Hauptmann. Makkabi przestrzeliła dwa rzuty karne. Sędzia p. Mitusiński. Cracovia — Tarnovia 4:3 (3:2). Sukces Cracovii punkty uzyskali Kawula 2, Rocznink i Chudzik, dla tarnowian Jachimek 2 i Krawczyk 1. Sędzia p. Cocherer. Zwierzyniecki — Wawel 3:2 (3:2). Pierwszy występ „cywilnego" Wawelu przyniósł mu nieznaczną przegraną. Strzelcami byli Kononek 2 i Panek dla Zwierzynieckiego, Kołaczkowski i Kusek dla Wawelu. Sędzia p. Schneider. Wisła — Olsza 4:1 (4:1). 3 bramki dla Wisły uzyskał Gracz, jedną Obtułowicz, dla Olszy strzelcem był Michalak. Sędzia p. Pasek. Krowodrza — Grzegórzecki 2:0 (2:0). Obie bramki padły ze strzałów Wrony. Sędzia p. Seichter. Korona — Unia 4:2 (1:1). Strzelcami dla zwycięzców był Kochański 2, Maj i Piegza, dla pokonanych Barycz i Cichoń. Sędzia p. Pryk.

ŚLĄSK

Rozegrane w niedzielę mecze piłkarskie o mistrzostwo ligi śląskiej przyniosły następujące wyniki: W Lipinach Naprzód pokonał „06" Katowice 5:0 (3:0); w Nowej Wsi „Wawel" ulegając Policyjnemu KS. z Katowic 3:4 (1:1), postarał się o sensację dnia. W Katowicach II. Słowian pokonał Czarnych z Chropaczowa 2:1 (2:1).

Ważniejsze wyniki mistrzowskie klasy A: Ruch 1b — Pogoń (Nowy Bytom) 2:1 (1:1), „27" Orzegów — Naprzód (Reda) 3:1 (1:1); w czasie meczu złamano środkowemu pomocnikowi Naprzodu, Kuterowi, żebro. Orzeł (Wełnowiec) KS. Bytków 2:2 (1:1), KKS. Pogoń — „06" Mysłowice 1:0 (0:0), Ligocianka I „24" Szopienice 1:1 (1:0). 1. TS. Szopienice — „20" Nikiszowiec 8:0 (2:0).

Inne wyniki: Strzelec Nakło — KS. Rudne Piekary 3:0 (2:0), KS. Piotrowice — Wawel N. Wieś II 5:1 (2:1), GSK. Kresy Chorzów — Strzelec Kalety 6:0 (2:0), „09" Mysłowice — Powstaniec (Brzezinka) 2:1 (1:1), „20" Rybnik — Kopalnia Rymer 2:2 (2:0), Ligoń (Janów) — Pogoń (Imielin) 5:0 (3:0), Strzelec (Żory) — Strzelec (Pszczyna) 7:1 (3:1).

LWÓW

Niedzielne mistrzostwa lwowskiej ligi okręgowej przyniosły zdecydowane zwycięstwa faworytów. Pierwszą lokatę w tabeli objęli znowu Czarni. Przebieg meczów był następujący:

Hasmonea — Pogoń IB 2:0 (1:0). W Pogoni zagrał Zimmer. Gra była obustronnie b. żywa, prowadzona przez cały czas w ostrym tempie. Hasmonea grała skuteczniej, zdobywając bramki przez Friedmana i Rothsteina.

Czarni — Ognisko 8:2 (5:0). Wysokie zwycięstwo Czarnych odniesione bez najmniejszego wysiłku. Bramki dla Czarnych zdobyli Szajner 5, Małodobry, Adamowicz i Niemiec po jednej, dla Ogniska Dytko i Teichman z karnego.

W Rzeszowie: Resovia — Lechia 2:0 (1:0). Obie bramki dla rzeszowian zdobył Baran. Gospodarze zupełnie przeważali, nie mogąc osiągnąć wyższego wyniku wobec dobrej gry obrony Lechii.

W Przemyślu: Czuwaj — RKS 2:0 (1:0). Strzelcem dla Czuwaju był Dmytryszyn, strzelając obie bramki z rzutów karnych. RKS poza bramkarzem Zubem — słaby.

Polonia — Korona 3.2 (1:0). Poziom meczu słaby. Bramki dla Polonii uzyskali: Klein, Korpak i Dykl, dla Korony Steuerman z karnego i Barbara. (K)

POZNAŃ

POZNAŃ. 2.5. Leader HCP umocnił swe stanowisko przez zwycięstwo nad Ostrovią 5:3, Legia pokonała Polonię Leszno 2:1, KPW Ostrów — Koronę 4:2 i Warta 1b — Poznań 2:2. (ss)

WARSZAWA — ŁÓDŹ

Międzymiastowy mecz piłkarski reprezentacyj robotniczych Warszawy i Łodzi rozegrany w sobotę na boisku Skry zakończył się zwycięstwem Warszawy w stosunku 2:0 (0:0). Tym samym puchar b. prezydenta Ziemięckiego po raz drugi zdobyła Warszawa.

Drużyny wystąpiły w składach następujących:

Warszawa: Zbroja, Goldberg, Kuczyński, Włodarczyk, Filipek, Gruszka, Bogusławski, (Gerecht), Szulzinger, Dyjas Freiman, Birenoweig.

Łódź: Kwiatkowski, Reich, Filipek, Dawicki, Sabaj II, Modzelewski, Szymczyk, Białkowski, Kopczyński, Gabaj I, Zakrzewski.

Łodzianie pomimo, że byli drużyną bezwzględnie lepiej zaawansowaną technicznie, przegrali z Warszawą wskutek niezaradności ataku i braku szybkości.

Warszawa walczyła bardzo ambitnie, przeprowadzając bardzo szybkie akcje.

W pierwszej połowie łodzianie dużo strzelają, lecz wszystkie piłki wyłapuje doskonale usposobiony bramkarz Zbroja. Po przerwie prowadzenie dla Warszawy zdobywa Gerecht. Uzyskanie bramki przez gospodarzy wprowadza duże zdenerwowanie do szeregów łódzkich. Zaczynają oni nacierać, lecz nic wskórać nie mogli. W 30 min. Birenoweig podwyższa wynik dla Warszawy. Wynik ten utrzymuje się już do końca.

U łodzian doskonale prezentowało się trio obronne. U zwycięzców na specjalne wyróżnienie zasługują: Zbroja, Gerecht, Filipek i Grusza. Sędziował p. kpt. Kafliński. Publiczności 2.500 osób.

al. Reksza i m. Szereszewski

Ring wolny!...

powieść

21)

W firmie samochodowej „Brent" dokonano w swoim czasie wielkiej kradzieży, w którą zamieszany był współpracownik tej firmy, znany bokser Marian Jedlicz. Jedlicz, po zatargu z prezesem klubu „Korona", a dyrektorem firmy „Brent" Kosickim, przeniósł się do konkurencyjnego klubu „Stal".

Między tymi dwoma klubami trwa od lat ostra rywalizacja o prymat w pięściarstwie warszawskim, to też Kosicki, straciwszy Jedlicza, stara się wszelkimi siłami niedopuścić do jego startu na meczu „Korona" — „Stal" i doprowadza do aresztowania pięściarza na kilka dni przed meczem, w związku z ową kradzieżą, w którą kiedyś Jedlicz był wmieszany.

Sprytny, ale nieuczciwy chwyt Kosickiego i trenera „Korony" Oczki nie udaje się. Jedlicz zostaje zwolniony za kaucją i startuje na meczu „Stal" — „Korona". Jesteśmy właśnie w Cyrku podczas tego spotkania.

Manifestacja na cześć drużyny „Stali" przemieniła się za chwilę w manifestację na cześć samego tylko Jedlicza. Owacje zmusiły go do dwukrotnego wyjścia na środek ringu, przyczym za drugim razem z Marianem wysunął się Zagoździński, którego powitano również głośnymi oklaskami. Prezes „Stali" umiał, jak to już podkreślaliśmy, wykorzystać odpowiednio każdą okazję, sprzyjającą do pozyskania sobie względów sportowego ogółu. Wystąpił na środek areny, niby to nakłaniając Jedlicza do podziękowania za serdeczne przyjęcie, ale w gruncie rzeczy chodziło mu przecież o co innego, pokazywał się publiczności jako obrońca i salwator, szykanowanego przez „Koronę" pięściarza. Manewr był sprytny, po galerii poleciały okrzyki:

— Brawo Zagoździński!...

— Niech żyje prezes „Stali"!...

Oklaski i radosne nawoływania, przeszły momentalnie w przeraźliwy gwizd, kiedy do ringu zbliżyła się drużyna „Korony". Biedni chłopcy przedostali się szybko przez sznury i stanęli w szeregu z głowami zwieszonymi w dół, speszeni, zawstydzeni. Stali tak, smagani bezlitosnym, niekończącym się gwizdem, nie wiedzieli co z sobą począć, nie znajdowali z nikąd jakiegokolwiek oparcia. Gdyby szło o zwykłe, a częste przed meczami wycie kibiców przeciwnego obozu, to bokserzy przyzwyczajeni są do tego i odpowiadają na nie ironicznym uśmiechem, ale w tym wypadku drużyna „Korony" znalazła się w obliczu jednolitego frontu, usposobionego do niej nie tylko nieprzychylnie, ale wręcz wrogo. Co gorsza, wszyscy dawni towarzysze Jedlicza poczuwali się wobec niego do winy, uważali się niejako za wspólników w tej brudnej aferze Kosickiego i Oczki.

Kosicki spodziewając się z jakim przyjęciem spotka się jego klub, został roztropnie w szatni, Oczko jednak, jako sekundant, musiał wyjść razem z drużyną. Nie miał odwagi wejść na ring i stanął za jednym z narożników. Odkryto go tam odrazu i natarto nań ze wszystkich stron, z góry i z dołu:

— Te, łobuz, pokaż się!

— Kombinator!

— Panie mądry, choć pan bliżej!...

— Oczko, należy ci się w oczko! ...

— Gzie kierownicy? — pytano głośno z dolnych miejsc. — Gdzie Kosicki?!...

— Poszedł po policję! — odpowiedziano z pod stropu cyrku, wśród wybuchu śmiechu i nowych gwizdów.

Atmosfera była fatalna. Ględzik zerwał się ze swego miejsca i przecisnął się do loży, w której siedzieli przedstawiciele związku. Złapał za rękę d-ra Orła i przez dłuższą chwilę żywo mu coś klarował. Kiedy wrócił na swoje miejsce i usiadł z głębokim westchnieniem obok Zakąckiego, doktór Orzeł wyszedł z loży, przesadził bande i w dwu skokach znalazł się w ringu. Był osobistością tak popularną i tak lubianą, że jego ukazanie się między stojącymi wzdłuż sznurów drużynami momentalnie uspokoiło widownię. Doktór podniósł rękę, prosząc o ciszę, a następnie zwrócił się do publiczności:

— Proszę państwa, nie zapominajmy, że jesteśmy na zawodach sportowych! Gwizdów i hałasu było już dziś więcej, niż na wszystkich razem meczach w całym sezonie. Bardzo proszę o spokój! Rozpocznijmy wreszcie spotkanie, na które z taką ciekawością czekaliśmy. Państwo się już wypowiedzieli, oddajmy teraz głos zawodnikom!...

Dzielny doktór skłonił się i wśród oklasków wycofał się z powrotem do swojej loży. Na sali zmienił się nieco nastrój, bokserzy „Korony" odetchnęli, spojrzeli pewniej przed siebie. Uroczystości powitalne skrócono oczywiście do minimum. Zagoździński wypowiedział kilka słów i wręczył proporczyk kapitanowi drużyny, Markowskiemu. Kiedy speaker rozpoczął prezentację, zapanował ostatecznie duch prawdziwie sportowy. Pierwszy wywołany, Kruk ze „Stali" nie namyślając się ani chwili, jeszcze przed ukłonem złożonym publiczności, podbiegł do przeciwnika i serdecznie uścisnął mu rękę. Nagrodzono go mocnymi brawami, a na miejscach prasowych usłyszano zupełnie wyraźnie, jak maleńki pięściarz „Stali" powiedział głośno do swego partnera z „Korony":

— Nie przejmuj się, że gwiżdżą, wy przecież nic nie jesteście winni!...

Jeszcze raz wybuchły żywiołowe krzyki przy wywołaniu Jedlicza i obie drużyny udały się do szatni, zostawiając na arenie tylko małych przedstawicieli wagi muszej.

„Półkorek" na odległość uśmiechnął się z wdzięcznością do dr. Orła. Zakącki, spocony z gorąca i podniecenia ocierał chustką gruby kark i wypukłe policzki, sapiąc przy tym jak lokomotywa.

Mimo bojowego nastawienia, mimo oczekiwania walk wyjątkowo zaciętych i bezpardonowych, pierwsze spotkanie rozpoczęło się bardzo spokojnie i fair. Zdecydowany faworyt, Lubczak z „Korony", prawdopodobnie odpłacając się Krukowi za jego serdeczność i rycerskość, poprowadził walkę zupełnie treningowo, nie idąc bynajmniej na „zabicie" i choć już w pierwszej rundzie zadokumentował wyraźnie swą przewagę, uczynił to w sposób taktowny i ładny. Nieprawdą jest, że widownia nie zna się na tych rzeczach. Intencję Lubczaka - rozumiano od razu i to złagodziło już ostatecznie, początkowe napięcie i wzburzenie widowni. Gdy ogłoszono zwycięstwo „Koroniarza", uczczono je zgodnymi i długotrwałymi oklaskami.

Dobry, sportowy nastrój, wprowadzony przez dr. Orła i bohaterów pierwszego spotkania, miał jednak trwać bardzo niedługo. Oto, nie wiadomo dlaczego i po co przed drugą walką wkroczył na salę Kosicki i, trudno powiedzieć, przypadkiem, czy rozmyślnie usadowił się odrazu obok trenera Oczko. Widok tej dwójki musiał targnąć nerwami widzów i targnął bardzo mocno.

(D. c. n.).

Mecz dwu prezesów

Kankovszky nokautuje Kuczyka

Nie ujrzymy w Polsce bokserskich mistrzostw Europy

MEDIOLAN, 3.5. — Tel. wł. — Pierwsze starcie na mistrzostwach Europy zakończyło się dla Polski porażką. Podziemne siły, których miejsce pochodzenia dobrze zresztą znamy, utraciły projekt oddania Polsce mistrzostw w roku 1938. Bardzo interesująca impreza odbywająca się w przededniu odległej i kosztownej Olimpiady japońskiej wyznaczona została do Dublina.

Nominacja ta nabiera specjalnego wyrazu jeśli się zważy, że delegacja polska interweniowała w Mediolanie u wszystkich członków egzekutywy FIBA i otrzymała jednogłośne przyrzeczenie poparcia naszej kandydatury. Jedynym wyjątkiem był p. Kankovszky (Węgry), który szczerze przyznał, że z jego strony starania Polski nie otrzymają poparcia.

Anglosasi nie odbywali konferencji, nie rozmawiali w kuluarach i nie antyszambrowali u drzwi FIBA, a jednak otrzymali mistrzostwa. Dowodem niesłychanej pewności siebie jest fakt, że ani Anglik ani Irlandczyk na zebranie nie przybyli i kwestię przesądzono na korzyść Irlandii podczas nieobecności obu delegatów.

Szczytem wszystkiego jest pogłoska kuluarowa (posiedzenie komitetu wykonawczego FIBA jest tajne) jakoby kandydatura Irlandii przeszła jednogłośnie. Niezwykły zaiste posłuch mają argumenty pana Kankovszkiego.

Po ogłoszeniu dzisiejszej decyzji kierownicy PZB byli tak skonsternowani, że przez chwilę poważnie rozważany był projekt wycofania się z mistrzostw mediolańskich. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że PZB musi popracować, by uzyskać dla Polski w FIBA to miejsce, które się nam z tytułu sukcesów reprezentacji należy. W tej chwili między pozycjami tymi panuje jaskrawa niewspółmierność.

Stopniowe zapełnianie się jadalni hotelu... jest jedyną oznaką zbliżania się mistrzostw Europy. Na mieście w dalszym ciągu nic się o mistrzostwach nie mówi i nikt się nimi nie interesuje. Bokserzy amatorzy, posiadający w języku włoskim piękną nazwę „Dilletantów", tak też traktowani są przez publiczność i prasę.

A tymczasem większość z nich to stare wygi poobijane na wszystkich ringach świata, znane nam dobrze z mistrzostw w Budapeszcie i Olimpiady berlińskiej.

Pierwsi przyjechali Niemcy i odrazu przenieśli się do ozdobnego hotelu. Myśmy byli drugą ekipą. Pięściarze polscy przybyli zachwyceni podróżą, urokiem Alp i rozmarzeni Wenecją. Stara republika wodna ukazała się im w całej krasie słonecznego dnia. Zwiedzanie więc pozostawiło niezapomniane wrażenie. Jednej tylko nie zaznali przyjemności, to jazdy gondolą, bo podróż odbywa się pod znakiem oszczędności.

W ciągu dwu dni pobytu w Mediolanie, rano i przed południem drużyna pracowała na przyrządach w oddanej jej do dyspozycji sali młodzieży faszystowskiej. Codzienna waga wykazuje w tej chwili 1 kilo nadwagi u Sobkowiaka, 1200 gr. u Czortka i 300 gr. u Polusa. Co gorsza oleiste dania odbiły się niekorzystnie na systemie trawiennym niektórych zawodników.

Miejmy jednak nadzieję, że do środy będzie wszystko w porządku. We środę bowiem o 10 rano odbędzie się waga oficjalna i losowanie mistrzostw, a więc momenty donioślejsze od niejednej walki. Wieczorem — zawody.

Dzień jutrzejszy zawodnicy spędzą na dwukrotnym lekkim treningu gimnastycznym oraz na robieniu limitów kategorii.

Jan Erdman.



WSPANIAŁA AKCJA BRAMKARZA BELGII

Badjou rzuca się na piłkę, uprzedzając wybieg lewoskrzydłowego Niemców — Stribingera. Moment z meczu Niemcy — Belgia 1:0.



MISTRZOSTWO FRANCJI W KOSZYKÓWCE

na stadionie Roland Garros wygrała drużyna C. A. Mülhouse

Co słychać u wioślarzy?

AZS warszawski zgłosił Jerzego Kepla do biegu jedynek na regatach międzynarodowych w Tendonek (Gandawa) 6 maja, oraz w Ostendzie 17 maja. W Tendonek przeciwnikami Kepla będą Banos, mistrz Francji w skiffie, von Opel (Ruder Verein Rüsselsheim), oraz Belgowie Meuge (Sport Nautique Bruges), Andersen (Soc. Roy. Naut. Auversoise) oraz skiffer, którego nazwiska jeszcze nie podano, z Societe Nautique Ostende.

Kepel po zaprawie zimowej, trenuje już przeszło miesiąc na wodzie pod okiem p. Henryka Budzyńskiego, trenera AZS-u, wykazując znaczną poprawę w stylu i dobrą kondycję fizyczną.

Na Światowe Igrzyska Akademickie mają wyjechać: Roger Verey w jedynkach, Kuryłowicz, Manicius w dwójkach ze sternikiem, czwórka A. Z. S. Warszawskiego z Łebkowskim na szlaku oraz kombinowana ósemka z czwórek AZS. Poznań i AZS. Warszawa. Czy nie byłoby wskazane urządzenie wzorem dawnych lat eliminacji dla wioślarstwa akademickiego?

Braun i Kobyliński, trenują codziennie już na wyścigowej dwójce pod okiem p. Norberta Budzyńskiego. Na razie nie mają żadnej rywalizującej osady w Polsce. Czyżby znowu walkover na mistrzostwach Polski w Bydgoszczy?

Verey - Ustupski, doskonali skifiści krakowskiego AZS., mimo zapowiedzi że przerwą na sezon tegoroczny trening wioślarski, gdyż Verey miał iść do wojska, po dobrej zaprawie zimowej podejmuja z powrotem trening.

Tor regatowy w Warszawie jest w początkowym stadium realizacji. Już niezadługo będą gotowe szczegółowe plany robót ziemnych na Siekierkach.

Zygmunt Witkowski, doskonały skiffista wileńskiego P. K. S., były dwukrotny wicemistrz Polski jest obecnie na rocznym kursie oficerskim wf w CIWF.

Najbliższy numer Przeglądu Sportowego ukaże się w piątek dn. 7 maja rano

Sędzia p. Słabicki, który na koszt własny odbył podróż do Mediolanu, nie został zaakceptowany przez FIBA, jako sędzia mistrzostw Europy. Odrzucenie nastąpiło ze względów formalnych (zbyt późne zgłoszenie), wobec tego z ramienia Polski sędziować będzie jedynie p. Bielewicz.

Z okazji święta narodowego cała ekspedycja bokserska była obecna na specjalnym nabożeństwie, po którym zaintonowała w kościele gorąco podtrzymaną przez kolonię polską „Boże coś Polskę". Po południu kierownictwo ekipy złożyło wizytę w konsulacie.

Mecz Europa — Ameryka ma odbywać się co roku z wyjątkiem lat, w których wypadają igrzyska olimpijskie.

Prasa włoska pisze o mistrzostwach Europy bardzo niewiele. W dzisiejszym horoskopie mistrzostw „Gazetta Dello Sport" wskazuje dwu Polaków, jako groźnych przeciwników mistrzów włoskich. Są to: Chmielewski i reprezentant wagi muszej, którego nazwiska Włosi zresztą nie pamiętają. O Woźniakiewiczu nie ma ani słowa. Jak widać, długo trzeba pracować na międzynarodową renome.

Inspekcja mediolańskiego placu boju

Przygotowania ukończone — o mistrzostwach jeszcze cicho

(Oryginalna korespondencja „Przeglądu Sportowego")

Rzym, w maju.

Cesarz August spewnością, za swego bohaterskiego żywota, nie spodziewał się, że stanie na przeszkodzie zorganizowaniu... bokserskich mistrzostw Europy w Rzymie.

MUZYKA I BOKS

W 20 wieków po śmierci dumnego cesarza zacni potomkowie postanowili odsłonić szczątki jego grobowca i z tego powodu zmuszeni byli zburzyć olbrzymi kompleks domów śródmiejskich. Miedzy nimi znajdowała się również największa sala koncertowa Rzymu — Augusteum.

Świątynia muzyki zmienić musiała swoje locum i przeniosła się do Adriano, które dotad służyło często dla celów bokserskich.

Bokserzy znaleźli się więc w Rzymie

bez odpowiedniej sali

a mistrzostwa Europy przenieść trzeba było do Mediolanu.

Ale i to nie rozwiązało jeszcze sprawy.

— Sala teatru Pucciniego, gdzie odbędą się mistrzostwa, jest bardzo „piccolo", bardzo mała — mówił nam generalny sekretarz włoskiej Federacji Bokserskiej p. Eduardo Mazzia.

— Mieści zaledwie 2.500 widzów. To poważny mankament.

— Mamy w Mediolanie jeszcze Palazzo del Sports — dorzuca obok stojący szef kancelarii — ale ten znów jest za duży...

Obawy szefa kancelarii zdają się być nie bez uzasadnienia.

Sądząc z prasy — zainteresowanie mistrzostwami nie jest zbyt duże. We Włoszech wychodzą dwa dzienniki sportowe i około pół tuzina tygodników. Na łamach tych pism o imprezie mediolańskiej nie można doszukać się niczego więcej niż informacyjnych komunikatów i to też w skąpych dawkach.

Boks amatorski nie należy tu do rzędu sportów najpopularniejszych.

Jeżeli boks — to tylko zawodowy, ale i ten znajduje się w cieniu piłki nożnej, automobilizmu czy kolarstwa.

To też nic dziwnego, że echa mistrzostw Europy nie sięgają we Włoszech daleko za Mediolan. Jest to tym dziwniejsze, że okoliczności pozwalają oczekiwać wielkiego sukcesu sportowego Włochów.

„SQUADRA AZZURA"

od szeregu tygodni przygotowuje się do mistrzostw. W cichej, ustronnej miejscowości Meina, nad Lago Maggiore, rozbiło 21 najlepszych pięściarzy amatorskich Włoch swój obóz treningowy pod okiem trenera Carla Czernego.

— A co się stało z waszym związkowym a naszym byłym trenerem Garzeną? — pytamy we wspomnianej na wstępie rzmowie z sekr. Mazzio.

— Niestety nie mogliśmy z niego tym razem skorzystać. Jest on teraz trenerem u Fiata, a że właśnie nasz obóz zbiegł się z natężeniem pracy i u Fiata — nie chciano nam go ustąpić. Posłuży to nam za precedens do uzupełnienia statutu paragrafem, że kluby — w razie konieczności — muszą oddać do dyspozycji związku swoich trenerów.

Zawodnicy włoscy znajdują się w doskonałej kondycji. Na dobre samopoczucie wpływają częste wizyty w obozie. Przed paru dniami odwiedził zawodników

szef sportu włoskiego gen. Vaccaro, innym razem Primo Carnera itd.

Dobra forma sygnalizowana z Meine coraz bardziej upewnia opinię, że w Mediolanie w dzień finałów trzy razy grana będzie „Giovinezza". Włosi liczą na tytuły mistrzowskie w wadze muszej (Matta), w koguciej (Sergo) i półciężkiej (Musina).

W MEDIOLANIE

tymczasem odbywają się ostatnie prace przygotowawcze. W teatrze na Corso Buenos Aires zmontowano już ring, wokół — amfiteatralnie ustawiono krzesła. Mechanicy przeprowadzają instalację megafonową, a chronometrzyści próbują — po raz pierwszy zastosowany — świetlny czasomierz. Każdy będzie mógł zorientować się wiele sekund pozostało do końca rundy.

Skompletowana została również

lista nagród.

Jest ich tyle, że zachodzi „obawa", że każdy z uczestników wyjedzie z Mediolanu z pięknym prezentem.

Jest więc nagroda protektora zawodów ks. Adalberta Sabaudzkiego, Mussoliniego, ministerstwa wojny, prasy i propagandy, spraw wewnętrznych, awiacji, marynarki, federacji faszystowskiej, komendy milicji, burmistrza, redakcji Gazzetta dello Sport, prezesa Söderlunda, sekr. Kankovszkyego itd.

Zwycięzców czeka złoty pas mistrzowski, dalsza trójka otrzymuje żetony.

Organizatorzy spodziewają się około 120 zawodników i 60 towarzyszących oficjałów, około 30 dziennikarzy zagranicznych. Tym do dyspozycji przygotowano cztery kabiny telefoniczne obok ringu, aby relacje z terenu walki jaknajszybciej dostały się w świat.

W tym miejscu zaznaczyć należy, że zawody rozpoczynają się co wieczór o 21-ej, eliminacje przeciągną się pierwszego i drugiego dnia do późnej nocy.

Maur. Lipszyc

ARNOULT MISTRZEM EUROPY

Rozegrane 22 bm. w Paryżu spotkanie bokserskie o mistrzostwo Europy w wadze lekkiej pomiędzy Włochem Tomagnini a Francuzem Arnoult wzięło sensacyjny obrót.

Przez dziesięć rund miał Włoch zdecydowaną przewagę i tak wielki kapitał punktowy, że nikt nie wątpił w jego ostateczne zwycięstwo. W dwunastej rundzie udał się Francuzowi ciężki uppercut, który z miejsca położył Włocha na deski. Wstał on wprawdzie przed wyliczeniem jednak był tak zamroczony, że przeciwnik bez trudu zaczął go obrabiać. Po czwartym zejściu na deski był Tomagnini tak wykończony, że sędzia przerwał walkę i uznał Arnoulta zwycięzcą.

PUNCEC ZWOLNIONY Z WOJSKA

Czołowy tenisista jugosłowiański Puncec został po rozpoczęciu służby wojskowej urlopowany, by mógł oddawać się spokojnie „obowiązkom" sportowym. Decyzja ta świadczy wymownie o przyjaznym ustosunkowaniu się jugosłowiańskich władz wojskowych do sportu.

Niestety było odwrotnie

To Clark znokautował Rana

Podczas mistrzostw bokserskich w Poznaniu mieliśmy sposobność rozmawiać z Chmielewskim, wspominaliśmy o Ranie, Jimmy Clarku...

Nie wszystkim może wiadomo, że „Chmiel" sparrował jedną rundę z Ranem. Jedyną rundę! Taka była umowa.

— Przyznam się szczerze, że przed sparringiem z Ranem miałem tremę, po prostu bałem się, że mnie za bardzo spierze, dlatego też uprzedziłem go, że chętnie będę z nim walczył, ale tylko trzy minuty.

Szło mi jednak świetnie, walczyłem jak równy z równym i często trafiałem go lewą. Chętnie bym jeszcze z nim potrenował, ale już mi nie wypadało go o to prosić. Umowa pozostała uznana. Czy to jest jednak możliwe, aby Eddie znokautował Clarka? Znam obu... i murzyn wydaje mi się taki twardy...

Tak się złożyło, że mogliśmy rozwiać wątpliwości Chmielewskiego, Ran nie znokautował Clarka, jak to swego czasu doniosły depesze, lecz — niestety było odwrotnie — murzyn wygrał przez k. o.

Leży przed nami kwietniowy numer miesięcznika „The Ring", który zawiera opis meczu Ran — Clark. Napisane czarno na białym. „W pierwszej rundzie Clark nie starał się zasłaniać, jakby zlekceważył weterana, i otrzymał taki cios, że przez kilka sekund odpoczywał na deskach. Zdawało się, że Polak będzie triumfować, tymczasem murzyn wpadł w pasję i przeszedł do huraganowego ataku. W drugiej rundzie Ran otrzymał takie uderzenie, że już więcej nie wstał...

Była to już szósta walka olimpijczyka Clarka jako zawodowca: 5 wygrał i tylko raz się potknął na Ralfie de John. Karjerę zawodową rozpoczął od meczu z Mahonnyem, którego zbił na kwaśne jabłko.

Jimmy Clark jest młodym zawodowcem, ale już bardzo starym amatorem. Posiada 23 tytuły amatorskie i w sumie stoczył 300 walk.

Chmielewski nie był pierwszym Polakiem, który stanął oko w oko z murzynem. Clark w r. 1931, to jest w początkach swej kariery, spotkał się w Franklinie ze „Skinny" Walewskim. Walewski był cięższy o 6 kg, a mimo to Jimmy uporał się z nim łatwo. W ogóle murzyn miał zawsze tendencję do meczów z cięższymi przeciwnikami, uważając że takie walki są najlepszym treningiem.

Po powrocie z Olimpiady, Clark oddał się pod opiekę znanego boksera, również exolimpijczyka — Steve Halaiko i postanowił porzucić amatorstwo, tym bardziej, że ma na swym utrzymaniu matkę i siostrę.

Eksperci amerykańscy rokują Clarkowi wielką karierę.

K. G.

Łódź — Gdynia 9:7

GDYNIA, 3.5. — Tel. wł. — Rozegrany w poniedziałek wieczorem w dworcu morskim w Gdyni międzymiastowy mecz bokserski Gdynia — Łódź wygrała Łódź w stosunku 9:7. Zawody wywołały duże zainteresowanie i zgromadziły przeszło 2.000 widzów. Wyniki techniczne były następujące: w wadze muszej Popielaty (Ł) przegrał z Krzyżanowskim; w. koguciej Wojciechowski (Ł) uległ Wojsławskiemu; w. piórkowej Augustynowicz (Ł) wygrał przez techniczny k. o. z Wawrzyniakiem; w. lekkiej Mikołajczyk (Ł) zremisował z Juchnickim; w. półśredniej Wdowiński pokonał Piechockiego; w. średniej odbyły się dwa spotkania: Bartosik (Ł) znokautował w drugiej rundzie Stangerskiego, a Pisarski wygrał wysoko na punkty z Androszkiewiczem; w półciężkiej Pietrzak (Ł) przegrał z Karolakiem.

Rotholc — Rundstein

Bokserzy Makabi i Gwiazdy, którzy się spotkali w meczu rewanżowym, zademonstrowali już bardzo wiosenną formę. Znaczny spadek kondycji obserwowaliśmy przede wszystkim u czołowych makabistów: Rundsteina i Rozenbluma.

Rundstein już był bardzo słaby podczas mistrzostw w Poznaniu, ale jego niedociągnięcia przypisywaliśmy specyficznym warunkom. Obecnie podczas pojedynku z Rotholcem, Rundstein wykazał dalszy spadek formy. W ramach mistrzostw Warszawy pobił Rotholca — teraz uległ mu zdecydowanie.

Fakt ten można sobie tłomaczyć postępami Rotholca. Istotnie, popularny „Szapsio" doszedł do dużej kondycji i na brak „gazu" nie może się uskarżać. Niestety jest ciągle daleki od swej formy. Rotholc w swych akcjach jest niesłychanie chaotyczny, atakuje z pasją, lecz ciosy jego trafiają tylko przypadkiem. Rotholc prze żywiołowo na przód, bije bezustannie, lecz ląduje w próżni lub zostaje zablokowany przez przeciwnika. Ponadto Rotholc ciągle ma trudności z wyczuciem dystansu.

Nie ulega wątpliwości, że Sobkowiak przewyższa w tej chwili bardzo zarówno Rotholca jak i Rundsteina.

Walka była niezmiernie zażarta i obaj rywale walczyli bardzo nieczysto, bezustannie nacierali na siebie głowami i faulowali się łokciami.

W pierwszej rundzie Rundstein górował techniką i dobrze operując lewym direktem, utrzymywał Rotholca na dystansie, częściej trafiał.

W drugiej rundzie żywiołowe ataki Rotholca załamały Rundsteina. „Szapsio" bije przez gardę i młóci, gdzie tylko się da. Rundstein jest zmuszony do wymiany ciosów, w której góruje Rotholc.

W trzeciej rundzie Rotholc naciera jeszcze bardziej żywiołowo i Rundstein musi się ograniczyć wyłącznie do defensywy i przegrywa wyraźnie.

Pozostałe walki stały na niskim poziomie. W koguciej Jakubowicz (M) wysoko wygrał z Koenigsweinem, który nieustannie trzymał i zasłużył więcej niż na jedno ostrzeżenie.

W półciężkiej Zatel (G) wygrał z Lewkowiczem, a w lekkiej Rozenblum (M) zrewanżował się Cukiermanowi.

W półśredniej Milwerger (M) wypunktował Kleinbergera (G), w średniej Szlaz (M) — Rozenberga.

Wreszcie w półciężkiej Stajnejzen (M) zremisował z Albertem (G).

Mecz wygrała Makabi w stosunku 9:3. Sędziow. w ringu p. Sachnowski zbyt pobłażliwie.

W ramach meczu odbyła się uroczystość obchodu setnej walki Rotholca. Jubilat otrzymał liczne podarunki.



NIEMCY ZE ZDUMIENIEM WITAJĄ FIAŁKĘ

prowadzącego na trasie 25 klm „Quer durch Berlin"



RAN Z ŻONĄ

zdjęci w N.-Yorku na pokładzie „Batorego", myślą poważnie o powrocie do Polski

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI